Nr 78. We Lwowie Niedziela dnia 18. Marca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 cg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Boulanger usunięty.

Lwów 17. marca.

Rzecz dzieje się w Paryżu. W jednej z pierwszorzędnych restauracyj bulwarowych przy stoliku w kącie zasiadło dwóch mężczyzn. Jednego poznać na pierwszy rzut oka. Rysy nieregularne, wyraz twarzy ostry, oczy płomieniste, bujne włosy rozczochrane i w nieładzie — jestto Rochefort. Z żywą gestykulacją opowiada coś swemu towarzyszowi, który z całym natężeniem uwagi słucha każdego słówka, tylko od czasu do czasu wtrącając nieznacznie swoje zdanie. Ale któż to jest? Goście restauracyjni znają doskonale nieprzejednanego redaktora i wszystkich jego przyjaciół i wiedzą dobrze, z kim on zwykł obiadować, ale w tem towarzystwie widzą go po raz pierwszy. Włos rudy, nos wystający, postać zgarbiona, zauważano wyraźnie że kulał, że musiał się opierać na kiju, gdy wysiadł z powozu i wchodził do restauracji. Któż to jest? Paryżanie bulwarowi nie mają o tem wyobrażenia. Goście restauracyjni skrzętnie wprawdzie obserwują stół krańcowy, od czasu do czasu dolatuje ich uszu słówko, świadczące, że tematem rozmowy polityka. Obiad wreszcie się skończył. Rochefort płaci i wychodzi ze swoim towarzyszem, zgarbionym i kulejącym. Zaintrygowani goście zadają sobie wzajemnie pytania, nikt nie jest w stanie dostatecznej dać na nie odpowiedzi. Dla zaspokojenia swojej ciekawości uciekają się ciekawsi do garsona.

— Kto tam siedział przy stole narożnym?

— Pan Rochefort.

— Ale ten drugi?

— Nie wiem!

* * *

Onegdajszy numer paryskiego *Journal Officiell* ogłasza sprawozdanie ministra wojny, ktory przypomina zachowanie się jenerała Boulangera wśród różnych okoliczności, tudzież kary jakie skutkiem tego na siebie ściągnął i wyrokuje następnie, że jenerał Boulanger przed niedawnym czasem trzy razy a mianowicie dnia 24. lutego, a potem dnia 2. i 10. marca bez upoważnienia wyjechał z Clermont-Ferrand do Paryża. W ostatnich dwóch dniach był jenerał Boulanger w stolicy, przebrany, mając na oczach ciemne okulary i udawał kulawego. Sprawozdanie ministra wojny konstatuje doniosłość takich wykroczeń przeciw karności i dyscyplinie wojskowej ze strony jenerała, a zwłaszcza komendanta korpusu i wnosi przeniesienie jenerała Boulangera w stan nieczynny armji, przez odjęcie mu dotychczasowej komendy. Sprawozdanie to ministra wojny otrzymało już aprobatę rady gabinetowej i zatwierdzenie prezydenta rzeczypospolitej.

Zdaje się, że artykuł ten paryskiego dziennika urzędowego będzie dostateczną odpowiedzią na owe pytania biesiadników restauracyjnych. Teraz wiedzą już zapewne, kto był owym ślepym i kulawym towarzyszem, z którym tak żywo i gorąco rozmawiał radykalny redaktor najskrajniejszego może organu paryskiego, zrozumieją może teraz niejedno zasłyszane wówczas słowo, pojmą zapewne łatwo, że przy narożnym stoliku tylko o polityce można było rozmawiać.

* * *

Jenerał Boulanger składa więc komendę korpusu i ustępuje z czynnej służby w armji francuskiej. Czy jednak tem samem rola jego skończona, czy rząd francuski pewnym jest, że wykreślając Boulangera z listy czynnych jenerałów armji francuskiej, usuwa go tem samem z pola działalności politycznej? Mniejsza na razie czy zasłużenie czy nie, faktem jest, że jenerał Boulanger od chwili, gdy mu powierzono tekę ministerstwa wojny, potrafił sobie zyskać taką popularność, jakiej żaden z jego poprzedników nie zażywał; faktem, że nawet wówczas, gdy go usunięto z Paryża, gdy mu powierzono komendę korpusu w cichem i spokojnem miasteczku prowincjonalnem, gdy stał zdala od wielkiego ołtarza politycznego, nic ze swej popularności nie uronił. Być może, że mają rację ci, którzy byłemu ministrowi wojny, a od teraz także byłemu komendantowi trzynastego korpusu odmawiają wszelkich zdolności wojskowych, a nawet politycznych, że stanowisko swoje, swoją wziętość i popularność zawdzięcza tylko zręcznej reklamie — ale to wszystko jeszcze faktycznego stanu rzeczy nie zmienia — zwłaszcza, że twierdzenie powyższe nie ze wszystkiem jest dokładne. Projekty wypracowane przez jenerała Boulangera w czasie jego ministerstwa i przedłożone izbie deputowanych parlamentu francuskiego bynajmniej nie świadczą o zupełnym braku zdolności militarnych, jak to koniecznie chcą teraz wykazać jego przeciwnicy. Gdyby w istocie tak było, gdyby wszystkie projekty boulangerowskie, odnoszące się do reorganizacji armji były tylko wniesione dla reklamy, autor ich nie byłby na siebie ściągnął gniewu i nieprzyjaźni w Berlinie. Wszak telegramy ze stolicy nadsprejskiej, donoszące o najdrobniejszych szczegółach świeżego monarchy, nie zapomniały także o tem, że jeszcze na łożu śmierci i na kilka ledwie chwil przed zgonem cesarz Wilhelm mówił o Boulangerze. Czy to także było dla reklamy? Trudno nie przyznać, że były minister ciężko zawinił w obec dyscypliny wojskowej i jako żołnierz i jenerał nie zawsze postępował zgodnie z przepisami regulaminu, zwłaszcza jeżeli ostatnie dochodzenia wysadzonej *ad hoc* ankiety są oparte na prawdzie, mimo to jedak zdaje się, że ostatnie rozporządzenie ministerjalne, wykreślające jenerała Boulangera z listy czynnych członków armji francuskiej, trudno będzie w zupełności usprawiedliwić ze stanowiska politycznego. Dziś będzie jenerał Boulanger, pozbawiony wbrew swojej woli godności wojskowej, w oczach ludu ofiarą intryg swoich nieprzyjaciół, dziś skroń jego otaczać będzie aureola męczeństwa. Dziś dopiero stać się może jenerał dla rządu niebezpiecznym. W obecnych stosunkach, kiedy stanowisko rządu tak mocno jest zachwianem, kiedy przy najmniejszem wstrząśnieniu parlamentarnem gabinet może runąć, nie sądzimy, że było rzeczą właściwą otwierać panu Boulangerowi — wrota parlamentu.

Bismark i Waldersee.

Jenerał hrabia Waldersee, zastępca Moltkiego, ma opuścić stanowisko i objąć komendę jednego z korpusów armji.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne energiczną notę żelaznego księcia, powtórzoną przez oficjalne pisma, w której obok nazwiska Stöckera figurowało też nazwisko hrabiego Waldersee, brata jenerała.

Na zgromadzeniu odbytem w domu hrabiego, gdzie obecnym był także książę Wilhelm, miały miejsce konferencje Stöckera, potępiono surowo w wyżwspomnionej nocie.

Już wówczas przebąkiwano o oddaleniu jenerała, który w charakterze widza uczestniczył w tem zebraniu.

Chcąc jednak zrozumieć dokładnie powody tego postanowienia, należy przypomnieć sobie sytuację polityczną, jaka w grudniu r. z. panowała w Berlinie.

Koncentracje rosyjskie zwróciły uwagę jeneralnego sztabu, który z obowiązku musiał się zastanowić nad wszelkiemi ewentualnościami wojny. Jenerał Waldersee był zdania, że Rosja nie jest dostatecznie przygotowaną i że należy korzystać z chwili.

Innego zdania był ks. kanclerz, który wtajemniczony w przyrzeczenia wzajemnie sobie poczynione przez Wilhelma I. i cara (w październiku roku zeszł.), starał się o ile możności łagodzić wojenne larum.

Wówczas to jenerał Waldersee miał się wyrazić, że w podobnej sytuacji rozstrzygać winien o wojnie lub pokoju sztab jeneralny, nie zaś dyplomacja lub kanclerz. Tak więc powstał poważnych rozmiarów konflikt między kanclerzem a partją wojenną, której reprezentantami są jenerał Albedyll i Waldersee. Nadto jenerał Waldersee naraził się kanclerzowi, że on, jako wojskowy nawiązał bliższe stosunki ze stronnictwem opozycyjnem, gdyż takiem jest stronnictwo ultra konserwatywne i że w te koła wprowadził księcia Wilhelma, przyszłego następcę tronu.

Należało więc rozdzielić księcia od jego otoczenia, choćby kosztem takiego człowieka jakim jest Waldersee.

Jenerał ten, jako pierwszorzędna powaga militarna znanym był i używanym do pośredniczenia w wzajemnych stosunkach militarnych Niemiec i Austro-Węgier.

W styczniu t. r. wymieniano go jako komendanta jednego korpusu armji i w lutym wieści te ponowiły się z całą stanowczością.

Smutny stan zdrowia cesarza Wilhelma Igo był zapewne powodem, dla którego nie czyniono żadnych zmian na głównych stanowiskach w armji.

Jednym z pierwszych kroków kanclerza pod nowym rządem było usunięcie jenerała Waldersee.

Dymisja ta nie będzie faktem odosobnionym, gdyż jak twierdzą ogólnie także ministrowie Gossler i Puttkamer mają złożyć swe teki. Natomiast admirał Stosch ma powrócić do czynnej służby.

Komunikat Koła polskiego.

Koło poselskie polskie obradowało 14. t. m. Na początku posiedzenia przewodniczący zawiadomił Koło, iż nagle a bardzo zapadł na zdrowiu szanowny poseł i długoletni kolega, Smarzewski, a Koło prosiło przewodniczącego o wyrażenie współczucia rodzinie posła. Podał do wiadomości Koła przewodniczący, iż przybyłe w sprawie zaprojektowanego opodatkowania spirytusu deputacje towarzystw rolniczych: krakowskiego i lwowskiego, oraz deputacja delegatów towarzystwa kredytowego, przedłożyły uwagi i życzenia odnośnych korporacyj przeciw zaprojektowanemu opodatkowaniu spirytusu, komisji, wybranej przez Koło do roztrząsania rządowego projektu ustawy o tym podatku. Podali także do wiadomości Koła pp. Lewakowski Karol, Hausner i Bloch, iż wnieśli w powyższej sprawie petycje do izby: pierwszy petycję miasta Lwowa, drugi miast Drohobycza i Sambora, trzeci miast Kołomyi i Śniatyna. P. Lewakowski zażądał upoważnienia od Koła, aby wniósł w izbie o dołączenie petycji miasta Lwowa przez niego wniesionej, do protokołów stenograficznych, które to upoważnienie Koło mu udzieliło.

Przystąpiono do obrad nad przymiotami, będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia izby. W skutek złożenia mandatu do trzech komisyj izbowych przez hr. Fürstenberga, postanowiono głosować w izbie za wyborem kandydatów z tego samego stronnictwa, do którego p. Fürstenberg należał i porozumieć się w tym względzie z innemi stronnictwami „prawicy“. Dalej uchwalono bez rozpraw głosować za sprawozdaniem komisji prawniczej co do uchwalonych przez izbę panów ustaw względem majoratów bar. Ludwigsdorfa i bar Wasilki.

Dłuższa rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniami komisji budżetowej izbowej o rocznych raportach komisji kontrolującej długi państwa za r. 1883 i 1884, a mianowicie nad rezolucją komisji budżetowej, dołączoną do jej pierwszego sprawozdania, a brzmiącą: „Izba poselska oświadcza, że w myśl ustawy z 10. czerwca 1868 r., komisja budżetowa ma prawo, przy obradach nad rocznemi sprawozdaniami komisji kontrolującej długi państwa, wybranej przez Radę państwa, zapraszać przewodniczącego tej komisji w celu, by udzielał potrzebnych wyjaśnień, a przewodniczącemu temu służy prawo, czynić zadość tym zaproszeniom.“ Przeciw uchwaleniu tej rezolucji objawiły się zdania w innych stronnictwach „prawicy“ i to spowodowało dłuższą w Kole dyskusję, w której zabierali głos pp.: Czartoryski, Bobrzyński, Żuk-Skarszewski, Gniewosz, Chrzanowski, Hausner i uchwalono prawie jednomyślnie głosować za tą rezolucją w izbie.

Co do innych przedmiotów, będących na porządku dziennym obrad izby, Koło polskie powzięło już poprzednio uchwały.

Wreszcie przystąpiło Koło do obrad o postępowaniu swojem w izbie poselskiej przy pierwszem czytaniu wniosku ks. Liechtensteina. Hr. Hompesch wniósł, aby głosować w izbie za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji szkolnej, a nie roztrząsać teraz merytorycznie treści tego wniosku, oraz, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Koła obradować o instrukcji dla członków Koła zasiadających w komisji szkolnej. W rozprawach, które się rozwinęły o wniosku ks. Liechtensteina, a głównie nad pytaniem: czy w izbie poselskiej głosować za przekazaniem tego wniosku komisji szkolnej do roztrząśnienia, czy odrzucić go *a limine*, zabierali głos posłowie: Chrzanowski, Ruczka, Hausner, Czerkawski, Rutowski, Gniewosz, ks. Czartoryski, Chamiec, Rosenstock. Wszyscy prawie mowcy krytykowali wniosek ks. Lichtensteina, a przeważna większość była za przekazaniem wniosku do roztrząśnienia komisji szkolnej, jednak z oświadczeniem, że nie zgadzają się z jego treścią, a głosują za przekazaniem go do komisji, bo pragną, aby zdanie znacznego stronnictwa roztrząsnęła szczegółowiej komisja izby. Ponieważ wielu jeszcze posłów zapisanych było do głosu, a późna była już godzina, rozprawy przerwano, odraczając dalszy ich ciąg i powzięcie uchwały do następnego posiedzenia.

Przed zamknięciem posiedzenia, na wnioski pp. Lewakowskiego i Chrzanowskiego przewodniczący oświadczył, iż uda się zaraz rano do prezesa ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem, aby władze rządowe niosły skuteczną pomoc gminom zatopionym przez wezbrane w Galicji rzeki i przedsięwzięły energiczne środki w celu, o ile możności, zapobieżenia dalszym zniszczeniom przez powódź. Wspomnieć należy, że już przed paru tygodniami czyniono w tym przedmiocie kroki do rządu.

Fotel ministra wojny do obsadzenia.

Hr. Bylandt-Reidt, dotychczasowy wspólny ck. minister wojny, podlega od dawna już upartym cierpieniom chronicznym, które nawet uczyniły operację nieodzowną. Operacja powiodła się, ale pacjent — jakkolwiek uszedł z niej z życiem — jest pono fizycznie złamany, tęskni do spokoju i wypoczynku... Rzecz prosta, że nawet w najbardziej pokojowych czasach, a nie dopiero w przededniu ogólnej wojny europejskiej, której prędzej czy później, doczekać się musimy — jeśli który minister, to już najbardziej chyba minister wojny, powinien i musi być człowiekiem w pełni sił fizycznych i intelektualnych. Za zasługę poczytać to należy rzeczywiście hr. Bylandtowi, że nie zaślepiony ambicją, wyżej stawia interes państwa swego niż swój prywatny i w rzetelnem uznaniu swej niedyspozycji, prosi swego cesarza i wodza o dymisję.

Czy ją otrzyma, okaże się wkrótce — na każdy sposób niemal na pewne można mówić dziś o tem, że otrzyma. W tem przekonaniu utwierdzają nas dwa charakterystyczne głosy węgierskie. Pierwszy z nich, z cechą półurzędową, to artykuł *Pester Lloyda*, który rejestrując żywsze ostatniemi czasy pogłoski o dymisji hr. Bylandta, uznaje je za „uzasadnione niestety“ obecnym stanem jego zdrowia i wyraźnie powiada, iż kwestja definitywnego ustąpienia p. ministra, zawisła wyłącznie od obioru jego następcy. Na tem organ p. Tiszy urywa rzecz i nie zacieka się w kombinacje co do nazwiska jego następcy, bo tego już nie wymagano odeń.

Czyni to natomiast we wstępnym artykule organ umiarkowanej opozycji węgierskiej *Budap. Tagblatt* i wbrew „umiarkowaniu“ swego stronnictwa, idzie w gorączkowym ferworze tak daleko, że nietylko wylicza *per nomen et cognomen* presumtywnych spadkobierców hr. Bylandta, lecz nawet kruszy namiętnie kopję na rzecz kandydata węgierskiego br. Fejervary'ego, obecnego ministra honwedów. Obok niego wymienia jako kandyda ów hr. Welsersheimba, ministra przedlitawskiej obrony krajowej i feldmarszałek-lejtn. br. Königa i każdemu z nich — jak to mówią — przypina sporą łatkę. Hr. Welsersheimb nie odznaczył się dotychczas, zdaniem *Budap. Tagblattu*, ani jako mowca parlamentarny, ani też nie miał sposobności — w obec „słabszego rozwoju landwery austrjackiej“ — okazać na jaw swojego talentu administracyjnego. Br. König ma znów dla tego najmniej szans, ponieważ wcale nie poświęcał się do tej pory służbie administracyjnej — a dział ten bodaj czy nie odgrywa najważniejszej roli u każdorazowego ministra wojny. Natomiast br. Fejervary posiada — według zapewnień swego wyżwspomnianego rzecznika węgierskiego — wszystkie wymagane zalety. W debatach delegacyjnych dał się niejednokrotnie już poznać jako dzielny mowca, że jest dobrym administratorem, dowód na honwedach, wreszcie jest rodowitym Węgrem. Raz przecież dla zasady równości — powiada *Budap. Tagblatt* — powinnibyśmy ujrzeć także Węgra na tem stanowisku i raz chcielibyśmy się doczekać, aby w delegacjach węgierskich i nad sprawami naszej armji rozprawiać można po węgiersku!

Ani słowa — ze stanowiska Węgrów, i w tych drobiazgach tkwi pewna racja. Co do nas, wydaje się nam ogromnie obojętnem, czy c. k. minister wojny będzie Niemcem, lub Węgrem. Byle był tęgim ministrem, z uwagi na armję — a rozumnym administratorem budżetu wojennego, z uwagi na ludność podatkującą i sprawiedliwą instancją w rozdzielaniu grubych liwerunków armijnych. Zresztą — narodowość austro-węg. ministra wojny nic a nic nas nie obchodzi...

Ustępującemu wkrótce hr. Bylandtowi ma austro-węg. armja nie jedno do zawdzięczenia pod względem reform dodatnich. Poszczególne wyliczenie tychże odkładamy do czasu, gdy jego dymisja będzie faktem dokonanym. Dziś poprzestajemy na skonstatowaniu, że zwłaszcza pod względem pogotowia wojennego — oczywiście najgłówniej dzięki ofiarności ludów obu połów mo-

---

11)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

W około starych wież pałacowych i szczytów drzew wyniosłych, ptastwo świergotało wesoło, jakby radując się, że park Arlington przywdział znów wiosenną szatę. Lady Vivian z trzema wielkiemi psami szła wolno niezbyt jeszcze cienistą aleją i napawała się widokiem zieleni, zatrzymując się co chwila, bądź dla łagodnego skarcenia zbytniej swawoli swych czworonożnych towarzyszów, bądź to patrząc w zamyśleniu w dal na lśniącą powierzchnię stawu i pokryte świeżą trawą wzgórza. Naraz cyganka z Merle-Hill, której postać tak uporczywie prześladowała Walerję, zastąpiła drogę młodej kobiecie..

— Witam cię, piękna pani — odezwała się. — Niechaj ci zdrowie służy długo.

— Dziękuję — odparła lady Vivian, tłumiąc przemocą nieprzyjemne uczucie, jakie nią ogarnęło na widok cyganki. — Będzie trwało dopóty, dopóki będzie potrzebne.

— A więc stanie się zbytecznem, gdy dasz spadkobiercę dumnemu lordowi, który jest panem tych obszernych włości i twoim, piękna milady. O, dumna pani, nie odwracaj się odemnie z taką pogardą, bo musisz mnie wysłuchać. Byłoby lepiej, gdybyś była pozostała przy swoim młodym kochanku, którego nadzieje zniweczyła twoja zdrada, który powrócił po to, aby cię zastać żoną ponurego, zimnego mężczyzny, co takim zimnym, niewzruszonym pozostanie już na zawsze dla wszystkich kobiet oprócz tej, którą kochał, którą dziś jeszcze kocha. Ha! zadrżałaś, piękna pani. Ostrzegam cię, zachowaj swą obojętność względem wyniosłego Vivian'a, bo masz rywalkę, którą byłby zaślubił, gdyby ją był po całych latach rozłączenia spotkał ponownie, zanim się ożenił z tobą... rywalkę, która tak wszechwładnie jeszcze panuje w jego sercu, że daremnie kusiłabyś się o odebranie jej tej władzy. Idź, zapytaj go, co miało miejsce przed laty piętnastu tutaj pod tym samym sękatym dębem. Ha! ha! ha! Jesteś żoną Filipa Vivian'a, możesz być matką jego spadkobiercy, ale panią jego serca nie będziesz nigdy! — i cyganka zaśmiała się tak dziwnie, że Walerja sądziła, iż ma do czynienia z obłąkaną.

— Nie wiem ani chcę wiedzieć, kim jesteście, ale ostrzegam was, że wydam rozkaz służbie mojej, ażeby odwiozła was do domu warjatów, jeżeli jeszcze raz was spotkam na gruncie Arlington — rzekła lady Vivian i nie spojrzawszy na cygankę zwróciła się ku pałacowi.

Zatruta strzała nie chybiła jednak celu. Zachowanie się Vivian'a czyniło złośliwą opowieść cyganki, aż nadto prawdopodobną. Powiedział wszakże jej wyraźnie, że w małżeństwie ich nie ma miłości i nigdy jej nie będzie. W chorobie pielęgnował ją wprawdzie z nieustanną troskliwością, w owej posępnej północnej godzinie, kiedy wszelka nadzieja zdawała się być straconą zdradził się z taką trwogą o jej życie, jak najgorętszy kochanek, pragnął ją uratować za jakąbądź cenę, ale, przemawiając do niej, nie użył nigdy czulszego wyrazu, spełniał tylko przyjęty na siebie obowiązek: męża i opiekuna.

Prawda, że i z jej strony była zupełna obojętność, serce jej wezbrało lecz gorzkiem uczuciem zazdrości, podniosło bunt przeciw rywalce, powstała w niem namiętna żądza pozyskania miłości męża a wydarcia jej tej, do której należeć nie powinna. Duma jednak niebawem zmroziła to pierwsze uniesienie. Nie mogła przecież walczyć, nie będąc pewną zwycięztwa, nie mogła pozwolić, aby sądzono, że się obawia jakiegokolwiek wroga. Miałażby się tak poniżyć, aby się starać o miłość własnego męża i spotkać się ewentualnie z chłodną, milczącą, aczkolwiek aż nadto wymowną obojętnością? Nie, nigdy!

Załamała ręce, zacisnęła usta i bolesną świadomość, że chociaż poślubiona, kochać męża nie mogła, postanowiła pokryć lodową zasłoną dumy i obojętności.

— Walerjo! Tak daleko sama w parku wbrew mojemu wyrażnemu życzeniu?

Młoda kobieta drgnęła, był to głos Viviana. Mąż stanął przed nią niespodzianie.

— Gniewasz się bez przyczyny — odparła chłodno. — Nie jestem sama, trzy psy — to dostateczna zdaje się obrona.

Sir Filip spojrzał na nią uważnie a zdziwiony jej nieco niezwykłym tonem, dodał:

— Powiedziano mi, że wyszłaś sama do parku, szukałem cię tedy. Czy już wracasz?

— Jak chcesz, wszystko mi jedno. Szkoda, że nie znalazłeś mnie trochę wcześniej, byłbyś mnie zastał w towarzystwie.

— Doprawdy? Spodziewam się, że było przyjemne — rzekł niedbale sir Filip, idąc obok żony.

— Nie bardzo, spotkałam tę zuchwałą, nawpół obłąkaną cygankę z Merle-Hill.

— Co? — zawołał Vivian gniewnie. — Każę ją zamknąć za włóczęgostwo.

— Stała tam pod tym starym dębem nieopodal stawu — rzekła Walerja, zatrzymując się i wskazując na to miejsce ręką, a wzrok jej spoczął badawczo na twarzy sir Filipa, która teraz dziwny przybrała wyraz.

Chwilę szli oboje dalej w milczeniu.

— Ciekawam, co byś też powiedział, gdybyś był słyszał jej słowa — rzekła wreszcie Walerja, śmiejąc się niby obojętnie, lecz nie podnosząc oczu na męża. — Zaszczyciła cię niebezpiecznym rywalem.

Vivian spojrzał na swą piękną żonę i odparł z pogardą:

— Gadanina jakiejś cyganki obchodzi mnie tyle, co szczekanie Cezara albo Ponta.

Patrząc ciągle w ziemię, jak gdyby się bała spotkać z jego wzrokiem, Walerja zapytała zwolna:

— A gdyby była prawdziwą? — i gorący rumieniec oblał jej lica.

Uczuła bowiem w tej chwili przenikliwe spojrzenie szarych jak stal, zimnych oczu i zlękła się swej własnej odwagi, a jej wzrok spuszczony i coraz silniejszy rumieniec mogły budzić podejrzenie...

— Przypisywać mi rywala — rzekł Vivian — to tyle co mówić, że jest o co rywalizować. Tymczasem nieprawda, jesteś moją, ta ręka również moja, a była ona wszystkiem, o co prosiłem. W uczuciach zaś rywala mieć nie mogę; one nigdy do mnie nie należały i o nie nigdy się nie dobijałem.

— Ale mogą one być oddane innemu — odparła wyzywająco, dotknięta jego odpowiedzią — a żaden mężczyzna, sądzę nawet taki obojętny, jak ty, chętnie nie dowiedziałby się o tem z ust własnej żony.

— Bezwątpienia, masz zupełną słuszność — rzekł chłodno — nie sądzę jednak, abyś to do mnie stosowała, własne twoje usta wyraźnie temu zaprzeczyły.

— Cóż z tego? Jeżeli ja się teraz przyznam, że nie rozumiałam własnego niedoświadczonego serca, boć miałam wówczas lat ośmnaście, że słowa moje wówczas były fałszywe, że teraz wiem dopiero, iż kocham innego?

Jej widoczna obawa przed jego wzrokiem, jej rumieniec, jej dziwne zachowanie się od początku rozmowy, wszystko to zbyt prawdziwem czyniło jej słowa

Filip Vivian zadumał się nagle.

— Nie odważyłabyś się — rzekł tak surowo że zadrżała. — Spojrzyj mi w oczy i powtórz, że wyznanie twe prawdziwe.

— Dlaczegoż dla niej miało być to występkiem, co dla niego nie było winą? Oburzona tą myślą zawołała namiętnie:

— Dla czegoż nie ma być prawdziwe? Dla czego? Czyż dlatego, że jestem twoją, wykutam z marmuru?

— Spojrzyj mi prosto w oczy — rzekł teraz spokojnym, ale rozkazującym tonem — jeżeli możesz, powiedz, że wszystko to, co mówiłaś podczas choroby i później, jest fałszem, że kłamstwem było to, co mówiłaś mi wówczas po balu, że podeszłaś mnie, gdy zapewniałaś, iż nigdy nie kochałaś i nigdy nie mogłabyś kochać tego wesołego chłopca. Powiedz mi, czekam... Milczysz? Nie możesz mi spojrzeć w oczy, nie zdolnaś do takiej obłudy...: Dobrze to dla ciebie, że nie zupełnie ci się udało mnie w błąd wprowadzić, ale ostrzegam cię, byś nigdy w przyszłości nie używała przeciw mnie takiego obosiecznego miecza. Nie jestem mężczyzną, z którym można igrać.

Odwrócił się i odszedł, nie pytając nawet żony o powód jej dziwacznego postępowania.

Ale, jeżeli celem cyganki było wzniesienie zapory między temi dwiema dumnemi naturami, to nie chybiła; jeżeli pragnęła zranić ją i jego, to zraniła boleśnie. Przepaść, dzieląca małżonków, a zmniejszona nieco w ostatnich czasach, rozwarła się na nowo. Powrócił dawny chłód i dawna obojętność z tą niebezpieczną różnicą, że w zbolałem sercu młodej kobiety powstała namiętna tęsknota za miłością, której nie miała już nadziei znaleźć tam, gdzie jedynie miała prawo jej szukać.

XI.

Hrabina Hughbury pozostała po śmierci męża, niemal ubogą. Dożywocie, ładna, lecz skromna willa nieopodal Arlington'u, i wynajęty, urządzony a opłacony, dopóki w nim będzie mieszkała, dom na ulicy Grosvenor w Londynie, oto wszystko, co odziedziczyła po mężu. Dzieci jej poumierały wszystkie wcześnie tytuł hrabiowski przeto wraz z obszernemi posiadłościami przeszedł na kuzyna, który w chwili odebrania dziedzictwa był nieżonatym czterdziestoletnim mężczyzną, a którego spadkobiercą znów był daleki krewny, nieznany mu prawie młodzieniec.

Hrabina siedziała w bawialni przed krosnami i wyciągała jedwabne nitki z uśmiechem na zadowolonej twarzy, spoglądając od czasu do czasu to na czwarty list, leżący przed nią na stoliku, to na zegar. Widocznie czekała na kogoś.

Lokaj zapukał do drzwi, otworzył je na oścież i zaanansował:

— Pani Gueldre.

Do bawialnego pokoju hrabiny weszła ta sama kobieta, która spoglądała przez żelazne kraty do parku Arlington i przeraziła się tak strasznie wieścią o małżeństwie Filipa Vivian. Ujmująca posiadająca jeszcze niemało wdzięku, witała teraz uprzejmym uśmiechem wdowę.

— Niewypowiedzianie jestem wdzięczna pani hrabinie — odezwała się — że pani raczyła odpowiedzieć na mój list i pozwoliła mi przyjść tu na czas dłuższy.

— To moja przyjemność — odparła słodko hrabina. — List pani był dla mnie niespodzianką. Przyznaję się, że mimo pokrewieństwa, jakie panią łączy z nieboszczykiem moim mężem, nie mo-

narchji — armja Austro-Węgier śmiało mierzyć się może z tyle wychwalaną armją niemiecką, duch w niej panuje dobry, poczucie siły należyte — a bądź co bądź, są to rezultaty, które hr. Bylandtowi w historji armji austrjackiej dość zaszczytne wyrobią miejsce. I to jeszcze dziś zauważymy, że dopiero od roku wszczęła się była publiczna dyskusja nad kwestją ustąpienia hr. Bylandta, z powodu — „nadwątlonego zdrowia". Pochop do niej dały pono agitacje zakulisowe przeciw aprobowanemu przez ministra systemowi repetjerek Mannlichera i sprawa założenia fabryki broni na Węgrzech. Jak się obie te sprawy skończyły, wiadomo: Mannlichera mają już dwa korpusy, reszta armji otrzyma go stopniowo. Fabrykę broni dostali Węgrzy — jak w ogóle wszystko bywa spełniane, prędzej czy później, czego dusza węgierska zapragnie.

Rosja i Niemcy.

Prasa rosyjska wita w ogóle bardzo pochlebnie nowego władcę Niemiec; z szeregu głosów przytaczamy tu zdanie organu ks. Meszczerskiego.

Graždanin pisze: „I my z nad Newy witamy całem sercem nowego władcę Niemiec, życząc mu, ażeby w obec zadania, jakie go teraz czeka, znalazł w sobie dość sił fizycznych i moralnych do walki z ciężką słabością.

„Olbrzymia machina polityki niemieckiej, wstrzymana chwilowo w oczekiwaniu nowego gospodarza, jutro rozpocznie znowu swą pracę.

„Nie będziemy zgłębiali tajemnic dworskich i politycznych sfer berlińskich, nie będziemy uchylali zasłony, po za którą kryją się z jednej strony zadawnione sympatje i antypatje, z drugiej zaś obudzone teraz nadzieje i widoki na przyszłość. Jest to bowiem ściśle domowa sprawa politycznego świata niemieckiego, która tem samem nas nie dotyczy.

„Nam pozostaje tylko życzyć powodzenia temu wszystkiemu, co w obec wstąpienia na tron nowego monarchy i konieczności nowych wpływów, wprost lub ubocznie przyczyniłoby się mogło do przywrócenia tak potrzebnego dla nas i dla wszystkich państw europejskich niezachwianego trwałego pokoju.

„Ostatniemi prawie słowami wypowiedzianemi przez zmarłego cesarza niemieckiego, było zdanie, że Niemcy powinne bezwarunkowo żyć z Rosją w pokoju i unikać z nią wojny. Te przedśmiertne wyrazy monarchy powtórzył książę Bismark parlamentowi.

„Rozumie się samo przez się, że słowa te wywołały sympatyczne echo na całej przestrzeni Rosji. My jednak pragnęlibyśmy, aby sprawdziły się dla nas również w życiu realnem.

„Rosja znużona jest już wojną z Niemcami!

„Słowa powyższe brzmią może dziwnie, nie mijają się jednak z prawdą. Toć trwająca już nie od dzisiaj kampania między Rosią a Niemcami przynosi obu państwom takież klęski jak prawdziwa wojna i wytwarza do tego stopnia duszną atmosferę, że starcie się na polu bitwy dwumiljonowej armji i co za tem idzie, strata jakiegoś miljona ludzi, uchodzi jeszcze obustronnie za pomyślniejsze rozwiązanie kwestji, niż dalsze prowadzenie dotychczasowej wojny, polegającej na ciągłych waśniach, podejrzeniach i ekonomicznych zamachach.

„Rosja życzy sobie przedewszystkiem zmiany tego stanu rzeczy, który w danej chwili rujnuje oba państwa, obok tego zaś zaognia wzajemne stosunki i w przyszłości zapowiada tylko potoki krwi i straszne klęski.

„Rosja potrzebuje pokoju z Niemcami, aby uporządkować domowe swe sprawy; sądzimy też, że i Niemcy tego potrzebują jeżeli życzą sobie utrwalić nowy swój gmach i zabezpieczyć się od nieoczekiwanych wypadków.

„Ale pokój ten musi być rzetelny i trwały. Dotychczasowym pokojem Rosja nie jest zadowolona. Pokój ten powstrzymywał jedynie dwa wojska od zbrojnego starcia na polu bitwy, nie przeszkadzał jednak obu państwom walczyć z sobą na wszystkich innych polach życia. Nieufność do polityki Europy, a zatem i do pokoju wypływającego z tej polityki, weszła w krew całego społeczeństwa rosyjskiego.

Dyplomaci mogą sobie wierzyć słowom i dokumentom, naród jednak wierzy tylko temu, co brzmi jasno i prosto. Dziwną byłoby rzeczą, aby naród rosyjski patrząc codziennie na takie fakta, jak finansowa wojna Berlina z Rosją, na gromadzenie coraz większych sił bojowych, zawieranie nowych sojuszów wymierzonych przeciwko Rosji itd., aby w obec tego mimo gołosłownych zapewnień o miłości pokoju, mógł wierzyć w przyjaźń Niemiec do Rosji.

„Naród rosyjski wymaga czegoś jasno określonego: „Jeżeli ma być pokój — powiada on — to niech będzie we wszystkiem".

„Otóż pokojowej polityce europejskiej brak właśnie tej jasności.

„Zdaje nam się, że trafimy w myśl wszystkich ludzi rosyjskich, jeżeli powitamy nowego cesarza Niemiec takiemi słowami: Oby odtąd polityka pokojowa z Rosją była wyraźniejsza i szczersza.

„Oby solidarność interesów obu państw w kwestji bułgarskiej, czego obecnie książę Bismark dał początek, pociągnęła za sobą solidarność innych interesów.

„Oby zjednoczenie to oparło się na tem, aby każda strona przejęła się uczuciem uszanowania dla żywotnych interesów, honoru i godności drugiej strony".

Z prowincji.

Gorlice 15. marca. (*Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego*). Odbyło się tu ogólne zgromadzenie członków tut. Towarzystwa zaliczkowego, które zasługuje pod każdym względem na obszerniejsze omówienie, gdyż tak co do przebiegu czynności, jakoteż rezultatów w ciągu siedmnastoletniego swego istnienia wybitne zajęło miejsce.

Posiedzenie, na które przybyło około 100 członków, zagaił prezes ks. kanonik Marceli Żabicki. Pan Wojciech Biechoński, jako dyrektor Towarzystwa, odczytał sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1887, z którego ważniejsze pozycje wyjmujemy. Z końcem roku 1887 liczyło towarzystwo 916 członków z kwotą wpłaconych udziałów 57.574 złr. 90 ct., podczas gdy z końcem roku 1886 liczyło 917 członków z kwotą 54.314 złr. 49 ct. W skład owych 916 członków wchodziło włościan 343, rękodzielników i drobnych przemysłowców 148, kupców i handlujących 140, umysłowo pracujących 107, właścicieli większych posiadłości 97, oficjalistów, sług i robotników 48, kapitalistów i bez określonego zajęcia 25, fabrykantów 8.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem r. 1887 kwotę 11.642 złr. 99 ct., podczas gdy z końcem 1886 roku 10 631 złr. 23 ct.

Rachunek wkładek oszczędności wynosił w 1886 roku 161.058 złr. 46 ct., a w 1887 roku 165.009 złr. 56 ct.; mimo więc utrzymania stopy procentowej od wkładek 5% i mimo ogólnej stagnacji w handlu i przemyśle, cyfra wkładek się zwiększyła.

Z dniem 31. grudnia 1887 roku pozostało w reeskoncie weksli Towarzystwa, a mianowicie: w galicyjskiej Kasie oszczędności 52.809 złr., w Banku austro-węgierskim 21.444 złr. i w Banku krajowym 12.690 złr. czyli razem 86 943 złr., podczas gdy z końcem roku 1886 było z reeskontowanych weksli na kwotę 46.735 złr. Powyższe cyfry przekonywują, że reeskont weksli wzmógł się w ostatnim roku o 40.000 złr., co w każdym razie dowodzi o zaufaniu do portfelu Towarzystwa. W roku 1887 wypożyczyło Towarzystwo członkom swym na skrypta i weksle 874.761 złr. 21 ct.

W ogóle obrót kasowy w r. 1887 wynosił złr. 2,929.235 ct. 7, a że w roku 1886 wynosił złr. 2,081.236 złr. ct. 62, przeto zwiększył się o złr. 847 998 ct. 45.

Nader ciekawe i charakterystyczne jest zestawienie oszczędności i pożyczek, zaciągniętych w tut Towarzystwie zaliczkowem przez włościan i umysłowo pracujących, gdyż, podczas gdy oszczędności, złożone przez pierwszych, wynosiły w r. 1887 sumę 9.532 złr. 98 ct, natomiast przez drugich sumę 85.169 złr. 17 ct. Zestawienie zaś pożyczek wskazuje, że włościanie zaciągnęli w ubiegłym roku 65.280 złr. 65 ct., umysłowo zaś pracujący 17.806 złr. 54 ct. Z powyższego okazuje się, jak lekkomyślnymi są włościanie i jak o przyszłość swą niedbałymi, podczas gdy ludzie pracy, odmawiając sobie nawet niezbędnych wydatków, zbierają grosz do grosza i takowe na procent lokują, zaciągając tylko w koniecznej i nieodzownej potrzebie pożyczki.

Dr. Radomyski, jako członek rady nadzorczej i komisji kontrolującej, przedstawił uchwalony przez tęż radę nadzorczą na posiedzeniu w dniu 11. lutego 1888 odbytem, rozdział zysku z r. 1887, wynoszący kwotę 4 675 złr. 18 ct., który po niektórych zmianach uchwalony został przez zgromadzenie i przedstawia się następująco: 1) Na 5% dywidendę 2.606 złr. 14 ct., 2) na fundusz rezerwowy 500 złr., 3) na należytość do związku 122 złr. 28 ct., 4) na rezerwę strat 1.011 złr. 76 ct., 5) na remuneracje 375 złr., 6) dla straży ogniowej ochotniczej 40 złr., 7) dla Towarzystwa oświaty 20 złr.

Następnie odbył się wybór dziewięciu członków rady nadzorczej i trzech zastępców, który następująco wypadł: Członkami zostali: ks. kanonik Marceli Żabicki, pp. Feliks Skrochowski, właściciel dóbr, Gustaw Kozierowski, wł. d., dr. Józef Radomyski, adw. kraj., dr. Karol Neumann, adwokat kraj., dr. Ignacy Skrochowski, właśc. kop. nafty, Juljan Rudzki, adj. sądowy, Kazimierz Wilusz, kand. not. i Stanisław Barzykowski, właściciel kopalni nafty. Zastępcami zaś wybrani zostali: Dr. Bartłomiej Wroński, lekarz miejski, Wincenty Mielewski i Jakób Aleksandrowicz.

Skład dyrekcji został na dalsze trzechlecie niezmieniony, a mianowicie pp. Wojciech Biechoński, Władysław Płocki i dr. Eugenjusz Neumann, jako dyrektorowie; zaś p. dr. Czesław Sleczkowski jako zastępca.

Kończąc sprawozdanie to, korzystam ze sposobności, by wyrazić publiczne uznanie kierownictwu wzorowemu naszego towarzystwa, które innym przodować może.

KRONIKA.

Nekrologja. Dnia 12. bm. zmarł w Krakowie długoletni naczelnik w Krościenku, stacji kolei węg. galic., Bogusław Nowotarski. Śp. Bogumił, cierpiąc od dłuższego już czasu na silny ból głowy, udał się do Krakowa i tam na tyfus plamisty życie zakończył. Sp. Bogumił, przez swoje pełne taktu i prawe postępowanie, zjednał sobie szacunek nietylko u podwładnych urzędników i sług stacyjnych, lecz i u szerszej publiczności. — Onegdaj zmarł w Krakowie Jan Bańkowski, szewc, w 48 roku życia. Zmarły odznaczał się wyższą inteligencją i wykształceniem i szczerym patrjotyzmem, śmierć jego obudziła też żal ogólny. — Antoni Gasparski, artysta dramatyczny, zakończył życie w Lublinie. — Jan Zacpal, założyciel i redaktor pisma *Opavsky Tydednik* zmarł w Abbazji w 44. roku życia. Był to jeden z najwybitniejszych czeskich patrjotów, a organ jego był punktem, około którego ześrodkowywało się życie narodowe Czechów na Szląsku.

Kalendarz. Niedziela (18.): Edwarda — Boguchwała. Wschód słońca o godzinie 6. min. 6, zachód o godzinie 6. min. 8.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z powodu śmierci ś. p. Smarzewskiego zebrał się wczoraj Wydział krajowy na nadzwyczajną sesję i uchwalił złożyć imieniem kraju wieniec na trumnie zmarłego. Prócz tego zatelegrafował Wydział kraj. do bawiącego obecnie we Wiedniu swego członka hr. Władysława Badeniego, ażeby w zastępstwie Wydziału wziął udział w pogrzebie. Na gmachu sejmowym wywieszono czarną flagę.

Na intencję żyjących członków i dobrodziejów towarzystwa św. Józefa z Arymatei, odprawi się w niedzielę, dnia 18. bm. o godz. 9. rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, na które zaprasza wydział wszystkich członków i pobożną publiczność.

Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863—4. Przed dwoma tygodniami zaznaczyliśmy z przyjemnością, że ck. namiestnictwo zatwierdziło statuta tego towarzystwa i dało możność uregulowania pomocy potrzebującym rodakom, których liczba niestety się wzmaga, a którym wsparcie osobiste pod wielu byłoby względami przykrzejsze. Obecnie — jak się dowiadujemy — liczy ono już przeszło stu członków, głównie we Lwowie i w Krakowie zamieszkałych, a na 25. marca rb. naznaczone jest walne zgromadzenie towarzystwa, które też odtąd większą ilość uczestników zgromadzi i właściwą rozwinie działalność. Liczne przerwy w komunikacji z prowincją, jakich doświadczyliśmy obecnie, tłumaczą dostatecznie brak zgłoszenia się w przystąpieniu do towarzystwa wielu uczestników powstania, którzy na wsi mieszkają.

Założyciele ukonstytuowali się jako tymczasowy zarząd, wybierając prezesem p. Józefa Janowskiego, architektę i radn. m. Lwowa, sekretarzem p. Ignacego Kurniewicza, inżyniera Wydziału krajowego, skarbnikiem p. dra Bernarda Goldmanna, posła na Sejm krajowy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 0.5°C., najniższa temperatura była wczoraj nad ranem i wynosiła — 2·0°C., najwyższa była 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby poniżej zera, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i mgliste, opad nieznaczny.

Z Koła literackiego. Koło literackie przenosi się z dniem 1. lipca do gmachu teatralnego, gdzie zajmie część apartamentów dotychczasowego „Kasyna narodowego." Wejście znajdować się będzie tuż naprzeciw kasy teatralnej. Sala i weranda nad portykiem wejdą również w skład lokalności Koła.

Obchód Kraszewskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu. Kierownictwo części muzykalnej powierzono p. Janowi Galowi. Ponieważ młodzież akademicka obchodzi rocznicę zgonu zgasłego pisarza w sali ratuszowej, przeto Koło ograniczyło swój obchód tylko dla członków towarzystwa wraz z rodzinami.

Powodzie. We wczorajszym naszym telegramie z Rozwadowa doniesiono nam o strasznej powodzi w miejscowościach, położonych nad Wisłą i Sanem. Dziś nadchodzą ztamtąd wiadomości, że klęska powodzi wzmaga się i że miasto Rozwadów jest zagrożone. W obec tego, że dotychczasowe środki okazały się nie wystarczające, zarządziło namiestnictwo wyprawienie z Krakowa do Tarnobrzegu oddziału pionierów z łodziami.

Rozpaczliwy zamiar. Maszynista prywatny A. R., przynależny do Gołogór, pozostając w obowiązku w Odesie, przybył tu na wezwanie, by się stawił na plac poboru w Złoczowie, gdzie też na dniu 1. bm. asenterowany, otrzymał urlop aż do czasu powołania go do czynnej służby. R., nie mając o czem wracać do swej rodziny, którą również w niedostatku w Odesie pozostawił, postanowił w tej rozpaczy pozbawić się życia. W tym celu przyszedł onegdaj do tutejszego handlu bronią pana Dz. i zażądawszy okazania mu rewolweru oraz nabojów, chciał się po nabiciu broni zastrzelić, lecz mu wcześnie w wykonaniu tego zamiaru przeszkodzono. Policja zajęła się tymczasowo losem nieszczęśliwego.

Znaleziono tu zastawniczą kartkę banku hipotecznego z dnia 7. grudnia 1887 r. l. 71.761 na złoty remontoir, zastawiony za 50 złr., a oceniony na 90 złr. z terminem wykupna 7. czerwca 1888 r.; oraz drugą zastawn. kartkę banku kredytowego z dnia 22. lipca 1887 r. l. 10.253 na perłową bindę i djamentowe kolczyki za 50 złr. zastawione a na 60 złr. cenione.

Nowy rodzaj oszustwa. Do sklepu szewca p. Wiszniewskiego przy placu Bernardyńskim przyszedł kilka tygodni temu jegomość jakiś w uniformie wojskowym i przedstawiwszy się jako porucznik H. G., wybrał parę bucików, za które zobowiązał się nazajutrz pieniądze odesłać. Gdy atoli minął termin, a p. „porucznik" się nie jawił, posłał pan W. pod wskazanym poprzednio adresem po pieniądze, ale tymczasem ślad zaginął zupełnie po wrzekomym poruczniku, który — jak się później przekonano — podszywając się pod uniform wojskowy, powtórzył tę manipulację w kilku innych sklepach z ubraniem. Władze powinne się zająć wyśledzeniem tego nowego rodzaju wyzyskiwania, kompromitującego wojskowość.

Przyczyna śmierci cesarza Wilhelma. Według *Freisinnige Zeitung* pastor dr. Meinhold podczas żałobnego nabożeństwa w Kamieniu na Pomorzu jako przyczynę śmierci cesarza podał co następuje: „Do owych ciosów (*Keulenschläge*) licznych, które na naszego najdroższego cesarza w ostatnim czasie spadły, przyłączyło się w ostatnich dniach jego życia ukłucie, jakie odebrał z naszego okręgu wyborczego, spowodowane wynikiem wyborów. Odpowiedzialność spada na liberałów za to, co zdziałali i niech każdemu, który w tym kierunku działał, spadnie owa szybka śmierć jako ciężar na sumienie." Rozchodzi się tutaj o okręg wyborczy Greiffenberg-Kamień, w którem postępowcy zwyciężyli konserwatywnych. *Freis. Ztg.* radzi dr. Meinholdowi, aby się oddał w ręce lekarza obłąkanych.

O pożarze baraków w Granicy donoszą dodatkowo, że ogień podłożony został przez rosyjskich żołnierzy. Spłonęło do szczętu 14 nowo zbudowanych i zupełnie urządzonych baraków. Kozacy niezadowoleni z pomieszczenia ich w barakach, chcieli zmusić tym sposobem władze wojskowe do rozkwaterowania ich po wsiach okolicznych. Odbudowanie baraków uskutecznione zostanie w ciągu dni 8.

Skierniewicka sprawa. Znany jest czytelnikom nieszczęśliwy wypadek, jaki wydarzył się w lipcu 1886 r. w Skierniewicach, a dotyczący Cecylji Grocholskiej, która przybyła do Skierniewic, nie znając tam nikogo. W wypadku, o którym wspominamy, Grocholska poniosła śmierć po wyskoczeniu oknem. Oskarżonym o spowodowanie katastrofy został Edward Czaczkowski, b. telegrafista drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Po przeprowadzeniu śledztwa, Czaczkowski sądzony był w I. instancji przez sąd okręgowy warszawski i wyrokiem tegoż uniewinniony. Od wyroku tego prokurator założył protest do izby sądowej, domagając się kary na Czaczkowskiego z art. 1525 kod. kar. Sprawa ta w izbie sądowej sądzoną była w II. departamencie kryminalnym w Warszawie. W izbie Czaczkowski uznany został za winnego zarzucanego mu przestępstwa i skazany po pozbawieniu wszystkich praw stanu na zesłanie na osiedlenie do mniej odległych miejscowości Syberji.

Demoniczny człowiek. Bohater niezwykłej tragedji we wsi Ciasne pod Supraślem, Maciej Rybakowicz, o którego zbrodni i samobójstwie przez spalenie się, donosiliśmy onegdaj przedstawiał typ istnego demona. Od najmłodszych lat, jak zapewnia p. P., kolega uniwersytecki Rybakowicza, zdradzał on straszne instynkta zbrodnicze i odznaczał się niesłychaną gwałtownością charakteru. W r. 1862 zabił w uniesieniu stróża, który mu coś hardo odpowiedział i odsiadywał, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, dwuletnie więzienie. W czasie kilkuletniego pobytu w Rumunji, Rybakowicz miał dwa pojedynki i przeciwników życia pozbawił. Przed ośmiu laty był zaręczony z osobą, którą do szaleństwa kochał, lecz posprzeczawszy się o coś z bratem narzeczonej, przekręcił mu rękę. Kiedy małżeństwo wskutek tego wypadku zostało zerwane, Rybakowicz odgrażał się, iż zabije narzeczoną. Byłby niewątpliwie pogróżkę spełnił, lecz z powodu doznanych wzruszeń zapadł na tyfus i po kilku miesiącach, dźwignąwszy się z ciężkiej choroby, zapomniał o przeszłości, a zarazem dziwnie złagodniał. Dopiero przed rokiem, w procesie granicznym o las, dawna gwałtowność powróciła, czego dowodem zabicie gajowego i postrzelenie dwóch stróży leśnych. Demoniczny ten człowiek, ostatnią zbrodnią dowiódł, iż umysł jego nie znajdował się w porządku. Dziwna rzecz, iż nikt dawniej już nie wpadł na myśl, aby Rybakowicza osadzić w domu obłąkanych.

Sąd przysięgłych w Landsbergu skazał w dniu 13. bm. na śmierć pensjonowanego żandarma Thiela, zamieszkałego na ostatku w Kistrzynie, za morderstwo popełnione na jednej z swych córek, oraz za usiłowane zamordowanie 3 innych swych córek i wymiernicy wdowy Wellnitz, odnośnie za poranienie tychże wystrzałami z rewolweru.

Spadek miljonowy. W dniu 14. lutego zmarł w Passawie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, S. Pobóg Lenartowicz, zapisując swój majątek, wynoszący dwa miljony dolarów, krewnym zamieszkałym w Królestwie Polskiem, w guberniach południowo-zachodnich carstwa i Galicji. Spadkobiercy przesłać mają do 1. maja swoje dowody legitymacyjne na ręce księdza Józefa Lenartowicza, proboszcza w Jodłowej, w Galicji. Pierwszeństwo do spadku mają krewni jenerała Kazimierza Lenartowicza, jego brata Ksawerego i syna tegoż Bartłomieja.

Zawód dziennikarza w Chinach ma i swoje ciemne strony, czego drastyczny dowód znajduje się w *Peking Gazette*, w artykule cenzora przyjaźnie dla prasy usposobionego. Ów liberalny cenzor oskarża sędziego okręgu Ch'ang-szu, położonego w pobliżu Szanga, iż zbił on w nieludzki sposób niejakiego Zie-Sih-tze dziennikarza na zasadzie fałszywego podejrzenia, jakoby tenże przesłał gazecie chińskiej *Shün Pao* w Szangai sprawozdanie o niepokojach w okręgu Ch'ang-szu. Miłe stosunki.

S. p. Smarzewski brał czynny udział w życiu politycznem od r. 1846. W r. 1848 przewodniczył lwowskiej radzie obwodowej i był deputatem na sejm kromieryzki. Od czasu zaprowadzenia w Austrji konstytucjonalizmu, stale zasiadał w zgromadzeniach parlamentarnych — zdolnościami zaś i niezwykłym talentem wyrobił sobie rychło pierwszorzędne stanowisko wśród mężów, poświęcających się sprawom publicznym. Sprawozdania Sejmu naszego przepełnione są jego przemówieniami, między któremi wygłoszone w czasie obrad nad rezolucją Sejmu galicyjskiego w r. 1868 niechybnie należy do najświetniejszych. Smarzewski zarówno w Radzie państwa jak i Sejmie wybierany był zawsze do komisji budżetowej, a w tym ostatnim był stałym jej referentem.

Śmierć jego wywołała w całym kraju niekłamany ogólny żal, a luka skutkiem tej straty powstała, nie tak rychło się zapełni.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Wiedniu. W pogrzebie weźmie udział Koło polskie *in corpore*. Do rodziny zmarłego wystosowało Koło pismo kondolencyjne.

† Aleksander Korczak Gorayski, właściciel dóbr w powiecie jasielskim, zakończył życie dnia 15. b. m. Urodził się 1824 r, w r. 1848 zasiadł w Radzie narodowej jasielskiej a podczas powstania styczniowego należał do komitetu rządu narodowego w Krakowie. Cześć pamięci zacnego i zasłużonego obywatela.

Krwawa walka rozegrała się onegdaj wieczór w domu zajezdnym za rogatką Gródecką. Jakiś „feldwebel" z pułku inżynierji, używszy nadmiernej ilości napojów spirytusowych, rozweselił się i wydał wojnę żydom. Najgorzej wyszła na tem połowica karczmarza, która otrzymała cięcie szablą w rękę, reszta żydków ratowała się ucieczką. Dzielnego syna Marsa, zdecydowanego widocznie antisemitę, sprowadzono na strażnicę wojskową, gdzie zapewne rozmyśla nad znikomością... zasad.

Dziki zwyczaj mają niektórzy lokatorzy zajmujący piętrowe pomieszkania. Bez względu na porę dnia wylewają przez okno nieczystości, które oczywiście spadają na głowę przechodniów. Onegdaj rano znowu podobny wypadek miał miejsce o godz. trzy kwadranse na 10. rano w rynku. Z okna 2go piętra kamienicy l. 16, wylano nieczystości i uszkodzono kilku przechodniom ubranie.

Zaciętą walkę z policjantami stoczyli onegdaj po południu Teofil Marsbuch, Leon Maniecki i Sylwester Krupski; zostali jednak pokonani i umieszczeni w aresztach policyjnych.

Eksces żydowski miał miejsce onegdaj po południu na ulicy Cybulnej, gdzie żołnierz policyjny Jedliński chciał aresztować żydówkę tamującą komunikację na chodniku. W jednej chwili policjanta otoczyła czereda żydów, którzy kułakami wzbraniali mu aresztować współwyznawczynię. Najgorzej jednak na tem wyszedł dowódca tej bandy Salamon Sperling, gdyż został aresztowany.

Wóz tramwajowy nr. 13 uszkodził onegdaj bardzo znacznie w skutek nieostrożnej jazdy włościanin Michał Broszczak, którego też pociągnięto do odpowiedzialności.

Zawzięty golarz. Aresztowano Dawida Markusa, golarza, mieszkającego przy ul. Żółkiewskiej l. 3. Napadł on bez powodu włościankę z Zaszkowa, Ewę Klug i w okropny sposób pobił ją i pokaleczył.

Dwa zęby wybiła kamieniem Teresa Kowal w sprzeczce swojej przyjaciółce Antoninie Leszczańskiej mieszkającej przy ulicy Zamarstynowskiej l. 18. Kowal została aresztowaną.

Z galerji gogów.

III.

Gogo żydowski.

Czy gogo żydowski istniał za panowania Ptolomeuszów lub Seleucydów, czy pojawił się dopiero pod Machabeuszami, czy bywał na świetnych rautach u króla Antyocha i na sto ośmdziesiąt dni trwającym balu w Suzan u króla Aswera, o tem ani historja ani pisma mędrców nie czynią najmniejszej wzmianki.

Pewnem prawie natomiast jest przypuszczenie, że ani prorokowi Eliaszowi, ani mniejszym, jak Joelowi, Abdjaszowi, Nahumowi i innym, nie śniło się nawet, że z okazu noszącego poważny strój wschodu, metamorfozą w biegu wieków, wyłoni się barwny motyl w eleganckim francuzkim kostiumie, którego sposób życia, obyczaje i pojęcia nie koniecznie licują z przepisami starego testamentu. W każdym razie choćby pan Pepłowski historycznemi dowodami uzasadnił, że powyższe moje przypuszczenie jest mylnem, nikt mi tego nie zaprzeczy, że żydowskie gogątko w obecnej fazie nie chodzi do „chajderu", ryży „mełamed" wraz z „belferem" nie darzą go w bok kuksami, i że w torebce jego, między zeszytami, zamiast koszernego gugla spoczywa o tyle trefny o ile smaczny kawałek kiełbasy.

Stanowczo dalej twierdzę, że chodząc do gymnazjum i nazywając się Guszczem, Fredżem lub Leoszem uczy się po francusku, a idiomy matematyki i gramatyczne tajniki lżej mu nieraz leżą do głowy jak Guściowi, Fredziowi lub Leosiowi.

Wiadomości tu zdobyte, że Heine, Boerne, Mendelsohn byli żydami, i że lord Beaconsfield i baron Rotszyld także nie wyparli się swego pochodzenia, wprawdzie napełniają go dumą, lecz mimo to nie umoralniają go do tego stopnia, by się wyrzekł przyjemności wpisania w rodowodzie w rubryce wyznania apostatycznego aksiomatu *konfesionslos*.

Począwszy czuć i działać samodzielnie w realnem życiu rozdrabia się na pojedyńcze odcienia jak gogo jurysta, gogo kantorowicz, gogo szreibjingełes, gogo komiwojażer i stojący o dziesięć stopni niżej zwykły brukowy gogo szmajgełes.

Abstrahując wybór zawodu, czy chodzi na prawa i po pierwszem rygorosum na biletach pisze *Doctorand*, czy gra na haussę lub baissę, czy emanuje sążniste artykuły, czy rozwozi próbki czy nic nie robi i zbija bruki, w ogólnej charakterystyce ma zawsze coś wspólnego.

I tak w chaotycznym konglomeracie wad i przymiotów, łączy powagę z lekkomyślnością, donjuanizm z refleksją, elegancję z arogancją, rozwagę z namiętnością, uśmiech sarkastyczny z grymasem nonszalansji.

W wymowie wchodzi często w konflikt z literą „r".

Ubiera się podług ostatniej mody, trochę może nieraz przesadnie, lecz prawie zawsze u krawca katolickiego, a wytworności kostjumu z reguły nie zapomina dodać subtelnej woni, zlewając okolice butoniery pachnącym ekstraktem.

W kosmopolitycznym zastępie gogów, równouprawnienie zdobywa przebojem, nie szuka tamże interesu materjalnego (coby było nieraz rzeczą niemożliwą), lecz po prostu chodzi mu o zadanie szyku i dogodzenie próżności, przyczem nie jedną gorzką połyka pigułkę.

Uczęszcza do wszystkich eleganckich, modnych, publicznych lokali, w których się nie rujnuje, pije małą kawę lub zjada polędwicę z ruskim kompotem, z przeświadczeniem użycia, przy której to sposobności nie zaniedbuje głośno krzyczeć i gromić służbę.

Lubi nadzwyczaj spektakle w rodzaju jak orfea, tingl-tangle itp., gdzie kapłankę podkasanej muzy, darzy sowiciej oklaskami, jak sokiem wyciśnionym z jagód szampańskich.

W wyjątkowych okolicznościach, w których mu podchlebia żeby go widziano, okazuje się „honet" aż do rozrzutności, poczem jednakże chwilowy poryw w kierunku trufli, pasztetów i „Snt Marceaux", odbija w budżecie oszczędnościami przez miesiąc „rosółflajszem".

Mimo, że w głębi duszy nie podziela przekonań Rollinga, motłochu żydowskiego nie znosi, i często daje się słyszeć ze zdaniem: Ten żyd, ten obrzydliwy szachraj żyd!

W złości przez zapomnienie zdarzy mu się czasem, że zaklnie tak samo, jak zwykły ganef.

Literaturę przodków jak Pentateuch, księgi obu testamentów i pisma talmudu, ignoruje, przenosi nad nie wesołe utwory Kocka i zajmujące romanse Zoli, rzadziej (lecz i to się trafia) delektuje się perłami talentu Sacher-Masocha i Emila Franzosa.

Fanatyzm hasydów przypisuje ciemnocie i brakowi wykształcenia, z rodzajem drwiącej kontemplacji patrzy na „tałesy" i „tefilimy", do synagogi z zasady nie chodzi, a tradycje i zwyczaje święcenia uroczystości obchodzi zjedzeniem kawałka macy przy kieliszku „Madeiry", lub uczestnictwem w „Purimbalu".

Na drzwiach mieszkania, zamiast odwiecznej „Mzuze" z przykazaniami, przybija litografowany bilet w złociste prążki.

Mimo pańskich nawyczek i zasad, w sferach mas żydowskich nie jest uważany za „mejuches" (arystokratę), tak, jak ten, który wywodzi się od „Levi" i chlubi się antenatami cadyków i rabinów, lecz zyskuje pogardliwą nazwę „apikores".

Z familją-ortodoks ma mało styczności i chyba zaproszony na większą uroczystość familijną, wybiera się incognito do Sadagóry lub Bełza, gdzie obecnością swoją daje poznać, że nie jest w dobranem towarzystwie, co mu w kole kuzynów zjednywa epitet „a biseł meszuge".

Ma słabostkę do kobiet, jednak serce umie trzymać na wodzy, na małżeństwo patrzy zimno i uważa je więcej jako interes i dlatego w tym kierunku dowolnie pozwala działać rodzicielom, którzy, upatrzywszy „kałe" (piękną), wiozą go do niej, gdzie za drugiem widzeniem następują oświadczyny, a w ślad za temi pojawiają się w miejscowych dziennikach anonsy: „X...fisz, Lwów i Y...gołd, Sadagóra — zaręczeni".

Ożeniwszy się, albo przychodzi do przekonania, że w życiu nie zawsze, jak w komedji, jest wszystko „cymesem" i przy fatalnym zbiegu okoliczności można zbankrutować i zrobić „kapores", albo przy szczęśliwej konjunkturze przekonuje się w życiu lepiej, jak w komedji, opływa w dostatki mnoży się i kieruje swoich synów znowu na gogów, którzy w najnowszych czasach okazują, jak i inne gogi, wybitny talent do łatwego puszczania tego w kilku latach, co ich ojcowie zbierali w kilkudziesięciu.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Odczyty w „Sokole". Dnia 18. bm. w niedzielę o godz. 7. po południu odbędzie się w sali „Sokoła" wykład dr. Wieczkowskiego „O hygienie żywienia się". Przedmiot wielce zajmujący, powinien ściągnąć wielu słuchaczy, o ile bowiem wiemy, prelegent między innemi wskazówkami poda, jak powinniśmy żywić się dla utrzymania czerstwego zdrowia.

Onegdajszy odczyt dr. Krówczyńskiego „O głównych grzechach wychowania fizycznego," zgromadził liczną publiczność. Szan. prelegent po krótkim wstępie o doniosłem znaczeniu hygieny, wskazał na

glam sobie przypomnieć Bianki Gueldre; zdawało mi się, że pani umarła.

— Mieszkałam od czasu owdowienia prawie lat 15 w Nowym Jorku, teraz atoli zdecydowałam się powrócić do Anglji i przypomnieć się pamięci pani hrabiny, którą miałam zaszczyt widzieć już raz kiedyś przed laty. Pani hrabina bywa tu w wielkim świecie, nie będzie pani więc trudno wprowadzić do towarzystwa swoją krewnę.

— Naturalnie — odparła hrabina — pobyt pani w moim domu na czas dłuższy jest tedy rzeczą postanowioną, a teraz powiedz mi pani, który z Gueldre'ów był pani mężem, Ryszard czy Herbert?

— Ryszard, starszy brat, który zginął w tak straszny sposób wkrótce po ślubie.

— Tak — rzekła hrabina, rzucając bystre spojrzenie na ładną twarz młodej kobiety, było to w...

— Szwajcarji — dokończyła pani Gueldre — Herbert był wówczas chory, a Ryszard poszedł go odwidzić, wśród ciemnej nocy zabłąkał się w drodze i spadł w przepaść.

— Straszny wypadek — rzekła hrabina — i tam mąż pani został pochowany?

— Tak.

— A Herbert czy żyje?

— Żyje, chociaż nie wiem, gdzie mieszka, znamy się w ogóle bardzo mało.

— Czy rzeczywiście dwaj bracia byli tak podobni do siebie?

— Istotnie. Nie sposób było ich rozróżnić. Sama myliłam się z początku, jedno tylko ich odróżniało: Ryszard miał na szyi, nad obojczykiem duży czerwony znak, którego nie miał Herbert.

— Dziwne są te podobieństwa nawet u bliźniąt.

W tej chwili lokaj zapukał ponownie, otworzył drzwi i zameldował:

— Pani Fraser.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

konieczną potrzebę współdziałania lekarzy w wychowaniu fizycznem, której w krajach przodujących oświatą, czyni zadość instytucja lekarzy domowych. Przez ich współdziałania unikamy błędów codziennie popełnianych, a często bardzo szkodliwych, ich pomoc jest niezbędną w sprawie ochrony od chorób infekcyjnych, które porywają wiele ofiar, szczególnie w wieku dziecięcym. Omawiając choroby infekcyjne, podał niektóre cenne wskazówki, co do zachowania się w czasie epidemji, wynikające z najnowszych poglądów na choroby infekcyjne. Rozbierając sposoby zapobiegania chorobom dziedzicznym stwierdził, że odpowiedniem wychowaniem można zapobiedz nawet chorobom dziedzicznym, zwykle śmiertelnym, gdy się już rozwinęły. W krótkości przedstawił złe następstwa przeciążenia umysłowego, podał środki zaradcze, obszernie omówił, co przez zaziębienie rozumieć należy i dlaczego ono jest szkodliwe, zwalczał przesądne sposoby ochraniania się od zaziębień, wreszcie udowodnił potrzebę hartowania ciała i podał sposoby ich zastosowania.

Odczyt p. Zbrożka, profesora szkoły politechnicznej „O mierzeniu czasu", odbędzie się w niedzielę 18. marca br. o godz. pół do 5. po południu, w sali stowarzyszenia „Skała", przy ulicy Mickiewicza l. 28. Wstęp wolny.

Następny wykład: „Krew i jej krążenie u człowieka i zwierząt" (z demonstracjami), wygłosi pan prof. Pelelenz Ignacy, w niedzielę 25. marca.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 9. pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla, odbędzie się w „Sokole" 18. bm. o godz. pół do 5.

Promenade-Concert, po którem nastąpią tańce, odbędzie się w kasynie miejskiem d. 19. bm. o godzinie 8. wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w poniedziałek do godziny 4. po południu.

Numera „Świata" 5. i 6., które mamy przed sobą udatnie zamykają kwartał pierwszy naszego galicyjskiego dwutygodnika illustrowanego, wróżąc mu piękną dalszą przyszłość. Istotnie *Świat* wydawany jest ciągle z wielką starannością i smakiem artystycznym. Bogate illustracje odciskane w różnych wytwornych barwach, pierwszorzędne nazwiska malarzy i rzeźbiarzy, wykwintne winiety, oraz treść obfita, pisana przez wyborowych autorów, składają się na całość ponętną i wyborną. Widać coraz większe urozmaicenie działów piśmienniczych i postęp nieustanny, jakkolwiek już sam początek był dobry. Kolumny zapełnione są mnóstwem nowelli, opatrzonych rysunkami i portretami ich twórców, część krytyczna niezmiernie interesująca, wreszcie dwa arkusze oryginalnego i tłumaczonego dodatku książkowego, tworzą bogate album, które niezawodnie musi z czasem przysporzyć stały wszystkich salonów, najlubszych nawet, *Świat* bowiem, dzięki swej elegancji i rozszerzającym się rozmiarom, jest najładniejszą publikacją krajową, której wartość po skompletowaniu całoroczne niezawodnie podniesie się w handlu księgarskim. Pisma specjalne francuskie, niemieckie i włoskie nie przestają *Świat* chwalić jako wydawnictwo zupełnie europejskie i europejskiego znaczenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Stosownie do uchwał Sejmu i Wydziału krajowego co do przeniesienia szkoły ogrodniczej z Czernichowa do Tarnowa — wszelkie pertraktacje z gminą m. Tarnowa zostały ukończone i szkoła już ta niebawem w Tarnowie wejdzie w życie. Miasto Tarnów oddało na ten cel dwa budynki miejskie wraz z 3 morgami gruntu, zobowiązało się dawać rocznie po 250 złr. na utrzymanie szkoły i przyrzekło zatrudniać przy pracach w ogrodzie miejskim za wynagrodzeniem uczniów szkoły pod nadzorem nauczycieli.

Memorjał rękodzielników lwowskich do Koła polskiego

(*przedłożony zgromadzeniu samoistnych członków i towarzyszy wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie d. 18. b. m.*)

Wysokie Koło!

Komitet wykonawczy ostatniego wiecu wiedeńskich rękokodzielników i z pośród tychże wybranych mężów zaufania, uchwalił wystosować petycję do tronu, celem uzupełnienia ustawy przemysłowej z roku 1883.

Konieczność tego podzielamy w zupełności, zważywszy, że pięcioletni okres czasu wejścia w życie ustawy przemysłowej z r. 1883, miasto dać dowody rozwoju rękodzieła i polepszenia bytu rękodzielników, zdziałał przeciwnie, a nadto osłabił zaufanie do rządu i rady państwa, do których wysłane memorjały celem uzupełnienia ustawy z r. 1883 ten tylko skutek odniosły, iż rękodzieło upadło, a rękodzielnicy stoją dziś na żołdzie wyzyskiwaczy, handlarzy i kapitalistów....

Stowarzyszenia przemysłowe z wielkim kosztem zorganizowane, niewątpliwie oddały znaczną usługę rządowi przez wyśledzenie fuszerujących i przez opodatkowanie najbiedniejszych, którym obiecano szczególniejszą ochronę przed wyzyskiwaczami. W zamian za to przez obietnicy „tylko tak dalej, a rząd was wesprze," nadzieje [illegible] i rozczarowanie... nędza, głód i egzekucje podatkowe.

Głuchym pozostał rząd na nasze skargi, głuchą pozostała rada państwa na prośby w memorjałach naszych wyrażone. Nic przeto nie pozostaje nam, jak udać się do najmiłościwiej nam panującego cesarza i prosić o sprawiedliwość przez uzupełnienie ustawy w duchu, w jakim ona rzeczywiście miała być wydaną. Podzielając zdania naszych kolegów z nad Dunaju najzupełniej, nim petycyę naszą u stóp tronu złożymy, zwracamy się przedewszystkiem do wysokiego Koła, jako najwyższej reprezentacji kraju naszego w Wiedniu, spełniając tem samem obowiązek narodowy, nieomijania tych przedstawicieli interesów naszych, którym z całem zaufaniem powierzyliśmy mandaty poselskie, a wierząc w te tradycyjne cnoty, iż dla powszechnego dobra kraju naszego, poświęca czas swój i pracę, przedstawić życzenia nasze co do uzupełnienia zmian ustawy przemysłowej, gdyż nie wątpimy, iż w tej dla nas żywotnej sprawie, samo Koło weźmie inicjatywę i tym sposobem pierwszy ważny krok zrobi do urzeczywistnienia potrzeb i życzeń rękodzielników, nietylko naszego kraju, lecz całej monarchji, przez podniesienie rękodzieła z upadku, w które go ustawa z r. 1883, dalej jeszcze jak ustawa z r. 1859, wtrąciła.

Wykazawszy w rozlicznych naszych memorjałach do rządu i rady państwa, czego nam potrzeba, zebrane w dniu dzisiejszym, tj. 18. marca br. zgromadzenie tak samoistnych członków, jak i towarzyszy wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych m. Lwowa, powzięło uchwałę „wysokie Koło raczy postanowić i przeprowadzić w drodze ustawodawczej zmienienie ustawy przemysłowej z r. 1883 w sposób następujący:

Przy § 1. Zamknięcie listy tych zakładów naukowych, które miały prawo wydawania świadectw nauki i pracy.

Objęcie w drodze ustawodawstwa tych rękodzieł, które reskryptem ministerstwa handlu z dnia 30. czerwca 1884 l. 110. D. u. p. oznaczone są jako rodzaje rzemiosła i zaznaczenie, że takowe nie należą do przemysłu domowego, zaś trudniący się na wsi rolnicy jednem z uznanych rzemiosł, mają być zaliczeni do rękodzielników po myśli § 14. u. p.

Postanowienie, że ci fabrykanci, którzy zaprowadzać chcą wyroby przedmiotów rękodzielniczych, po myśli wyż powołanego reskryptu ministerjalnego, jako rzemiosło uznanych, muszą przedłożyć dowód uzdolnienia po myśli § 14. ustawy przemysłowej.

Przy § 11. po ustępie 2. dodać „Przed rozpoczęciem atoli przemysłu rękodzielniczego, powinno być zastosowane postanowienia § 22. ustęp końcowy."

Przy § 14. w ustępie 6. dodać „Udzielanie dyspens od przedłożenia świadectwa nauki znosi się."

Przy wydawaniu kart przemysłowych z prowincji, na podstawie świadectwa nauki i pracy, przez urząd gminny wydanych, w razie, jeśli tam stowarzyszenia przemysłowego nie było, należy żądać co do uzdolnienia petenta opinji stowarzyszenia w mieście powiatowem się znajdującego, a gdyby i tam takowe nie istniało, w stolicy kraju.

Ustanowić, że czas pracy towarzysza, według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17. września 1883 l. 149. D. u. p. nie dwa, lecz cztery lata ma wynosić i rozporządzenie to objąć w drodze ustawodawczej.

Przy § 36. ustęp 2. ma opiewać: „Wątpliwości co do zakresu uprawnień przemysłowych, rozstrzyga krajowa władza polityczna, po poprzedniem zasiągnięciu odnośnego stowarzyszenia i izby handlowo-przemysłowej."

Przy § 37. po słowie „przemysłowe" ma być dodane „rękodzielnik", niemniej 3 ustęp tego §. ma brzmieć: „paragraf ten nie ma zastosowania do budowniczych".

Przyczem zwraca się uwagę na tę okoliczność, że przy uchwalaniu ustawy budowniczej, należałoby zaznaczyć, iż w przedsiębiorstwie budowniczem poszczególne roboty stolarskie, ślusarskie, lakiernickie, malarskie, blacharskie i kowalskie mogą być tylko przez majstrów w tym fachu uprawnionych, wykonywane i tymże w przedsiębiorstwie oddawane.

Przy § 38. ustęp 3. ma opiewać: „Właściciel handlu w ściślejszem znaczeniu, może wówczas tylko zajmować się rzemieślniczem wyrabianiem lub przetwarzaniem wytworów przemysłowych, jakoteż przyjmywaniem na takowe zamówień od osób prywatnych według wzorów, materjałów i miar, jeżeli zadośćuczynił wymogom § 14. o rzemiosłach."

Przy § 114. co do 1. punktu, objąć w drodze ustawodawstwa rezolucję izby poselskiej, iż stowarzyszenia przy zakładaniu kas zaliczkowych, składów, materjałów surowych, domów sprzedaży itd. wolne są od podatków i należytości skarbowej.

2. Dla dopięcia celów w § 114. wskazanych, ustanowić, że przedstawienia stowarzyszeń do władz, mają moc i prawo rekursu do wszystkich instancyj.

Przy § 115. ustęp 2. całkowicie ma być opuszczony.

Przedkładając postulata nasze, uzupełnia walne zgromadzenie takowe gorącą prośbą: szczerego zainteresowania się polepszeniem bytu rękodzielników i ich rodzin przez uzupełnienie ustawy przemysłowej w sposób powyż wskazany; nadto wysokie Koło raczy wpłynąć na sfery decydujące, aby wszelkie dostawy państwowe uskuteczniane były przez stowarzyszenia rękodzielnicze, a nie jedynie i wyłącznie, jak dotąd, przez kapitalistów; niemniej, by stowarzyszenia przed wszystkimi zawsze pierwsze były zawiadamiane, i to w czasie właściwym, o potrzebie dostaw państwowych, [illegible]

Po pięcioletnich smutnych doświadczeniach, widząc, że rękodzielnictwo, stanowiące w monarchji austrjackiej potężną siłę podatkową, coraz bardziej chyli się do upadku, a [illegible] przez fabrykantów i handlarzy wyzyskiwane, widząc, jak władze przemysłowe mylnie i dowolnie ustawę tę interpretują, a tem samem ją nadwerężają, [illegible] — końcową gorącą prośbę: Wysokie Koło raczy [illegible] w sprawie przemysłowej koniecznie i niezbędnie potrzebnych, aby rękodzieło uchronić od upadku, a nas od zagłady.

Lwów dnia 18. marca 1888.

Przegląd polityczny.

* Co do stosunku pomiędzy Niemcami a Rosją, jaki zainaugurować ma cesarz Fryderyk, pisma niemieckie wypowiadają na podstawie listów petersburskich następujące przekonanie: Zmiana rządów w Niemczech wywołała niewątpliwie nader korzystne wrażenie w Rosji. Armja rosyjska przyjęła nader sympatycznie rozporządzenie cara Aleksandra III, nadające petersburskiemu pułkowi grenadjerów nazwisko ces. Fryderyka III. Również niewątpliwą jest rzeczą, iż depesze, jakie cesarz Fryderyk III nadał w San Remo do cara, przyczyniły się do wyjaśnienia obopólnego stosunku — który tak dobitny znalazł wyraz w *Journ. St. Petersb.*

Dzienniki niemieckie zmieniają więc po części front w sprawie rosyjskiej, a tem samem są w sprawie bułgarskiej nieco goręcej usposobione dla Rosji. *Nord. Allg. Ztg.* mówiąc o oświadczeniach Crispiego w sprawie bułgarskiej, nie może się powstrzymać od ironicznej uwagi, że włoska czułość parlamentarna nie może być zbyt pożyteczną dla Koburga, i że Włochy z pewnością nie ujmą za miecz w obronie „niezależności" Bułgarji, gdy muszą się bronić przeciw „niezależnym" Abisyńczykom.

* Pp. Pobiedonoscew i Tołstoj mają być stanowczo przeciwni zawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem i wszelkiej w ogóle umowie. W Watykanie znów mówią, że trudności stwarza p. Buteniew, bardzo biegły dyplomata, lecz jak najgorzej dla Kościoła katolickiego usposobiony; dodają, że byłoby rzeczą nadzwyczaj niepomyślną, gdyby on właśnie został mianowany agentem dyplomatycznym przy Watykanie. Zresztą mówiją, układy wciąż się około tego obracają, że Stolica apostolska chciałaby, aby pierwej zawiązane zostały stosunki dyplomatyczne i mianowany dyplomatyczny agent rosyjski i żeby dopiero potem rokowania prowadzone były w Rzymie, na wzór tych, które miały miejsce z p. Schloezerem, podczas gdy Rosja nie chce mianować agenta, zanim nie stanie układ i żąda, aby negocjacje prowadzone były we Wiedniu i Petersburgu.

(*Telegramy z innych pism*).

Kolonja 15. marca. *Köln. Ztg.* zaprzecza kategorycznie podanej przez niektóre rosyjskie dzienniki wiadomości, jakoby przyjazny stan między Rosją a Niemcami miał być wyzyskany w ten sposób, iżby miano zawrzeć traktat handlowy. *Köln. Ztg.* nazywa tę wiadomość obrzydliwym manewrem giełdowym. (*W. Tagblatt*).

Belgrad 15. marca. Minister spraw wewnętrznych, Milosławjewicz, oddał pod sąd temi dniami 20 naczelników powiatowych, którzy w czasie w ciągu rządów rejencji, dopuścili się rozmaitych gwałtów i nadużyć. Minister sprawiedliwości wniesie w skupczynie projekt ustawy, znoszącej karę okuwania w kajdany w więzieniach. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 15. marca. Podróż następcy tronu, odbyła się w ten sam sposób, jak samego cara. Mianowicie linje kolejowe, któremi przejeżdżał, były obstawione wojskiem. (*W. Allg. Ztg.*).

Wiedeń 16. marca. Rzymski korespondent *Pol. Corr.* pisze: Śmierć kardynała Czackiego pozostawia lukę, która nie tak łatwo da się wypełnić. Zmarły pracował ostatniemi czasy bardzo gorliwie w celu zbliżenia Rosji do Watykanu. Aczkolwiek pozostawia on dzieło nieskończone, niemniej przeto można powiedzieć, że usiłowania jego nie były bezowocnemi, skoro rokowania z Rosją znajdują się obecnie na najlepszej drodze i uprawniają do nadziei prędkiego i dobrego skutku. Czacki miał uzyskać dla Polaków znaczne ustępstwa(?) (*N. R.*)

Wiedeń 16. marca. Krajowa stała komisja gorzelniana zebrała się wczoraj na posiedzenie w hotelu „Erzherzog Karl" u hr. Artura Potockiego i pod jego przewodnictwem na naradzie trwającej od dziewiątej do pierwszej z rana i doszła do konkluzyj, które jednak trzymane są w tajemnicy. Komisja zakończyła na teraz swoją działalność. Członkowie komisji już się rozjeżdżają. (*Czas*).

Wiedeń 17. marca. Cesarz udzielił z własnej szkatuły stowarzyszeniu w Wiedniu „Przytulisko polskie" wsparcia 200 złr. (*G. L.*).

Wiedeń 17. marca. Według *Neue freie Presse*, p. minister wojny hr. Byland-Rheidt skutkiem nalegania lekarzy podał się do dymisji i otrzymał ją. Następcą jego został mianowany jenerał broni br. Bauer. (*G. L.*).

Grac 17. marca. Burszenszafty „Styrja," „Franconia" i „Carynthia," które wysłały oficjalnych reprezentantów na pogrzeb cesarza Wilhelma, zostały rozwiązane przez namiestnictwo styryjskie. (G. L.).

Rzym 17. marca. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom, oświadcza „Ajencja Stefani", że papież jest zdrowy, ale zalecono mu szanowanie się. (G. L.).

Rzym 17. marca. *Osservatore Romano* komentuje swój artykuł o reskryptach cesarza niemieckiego i o pokoju w Europie, i zapewnia, że jest tylko jeden środek uwolnienia Europy od straszliwej plagi zbrojnego pokoju, a tym jest całkowite poddanie się wyrokowi rozjemczemu papieża." (G. L.).

Paryż 17. marca. Wczoraj wieczorem powstało przed lokalem redakcji dziennika *La Cocarde* zbiegowisko z kilku set osób, które śpiewały piosnki boulangerowskie. Redaktorowie rozrzucali numera *La Cocarde* pomiędzy tłum, który jednak nie wywołał żadnych dalszych zaburzeń. (G. L.).

Londyn 17. marca. W Izbie lordów oświadczył minister Salisbury, iż rząd nie oddalił się bynajmniej od polityki, mającej na celu ewakuację Sudanu. Stanowisko Anglji w Suakimie jest ściśle obronne. Osman Digma dla tego nie przestaje ponawiać ataków na Suakim, albowiem ta miejscowość jest główną warownią przeciw handlowi niewolnikami. Skutkiem tego też Egipt musi utrzymać się przy Suakimie. (G. L.).

Sofja 17. marca. Odpowiedź rządu bułgarskiego na notę Turcji ma być taką, że rząd bułgarski przedłoży całą sprawę reprezentacji narodowej. W razie, gdyby Sobranje uznało się za niekompetentne, odwoła się rząd wprost do narodu bułgarskiego, a to na drodze powszechnego głosowania. Odpowiedź zostanie udzielona dopiero po powrocie ministra Stoiłowa ze Stambułu. (G. L.).

Wiedeń 16. marca. P. Jaworski mówił wczoraj z hr. Taaffe w sprawie powodzi w Galicji. Taaffe zwrócił uwagę na różnice pomiędzy sprawozdaniem urzędowem a doniesieniami dzienników. Ze sprawozdań urzędowych sądzićby można, że powodzie nie zrządziły tak wielkiego zniszczenia, o jakiem mówią dzienniki. W końcu prezydent ministrów oświadczył, że możebnem jest udzielenie subwencji dla powodzian.

Na odbytej wczoraj radzie ministerjalnej, mówiono między innemi i o sprawie gorzelnianej. (*N. R.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. marca. W izbie poselskiej pomiędzy ostatniemi przedłożeniami znajduje się sprawozdanie komisji *immunitatis*, z wnioskiem wydania p. Schoenerera. Sprawozdanie podnosi z naciskiem, że ewentualne uwięzienie tego posła wymaga osobliwego przyzwolenia izby.

Smolka poświęca kilka gorących słów wspomnienia dla ś. p. Smarzewskiego, a izba uczciła jego pamięć przez powstanie.

Tausche interpeluje odnośną komisję, dlaczego nie przedkłada ustawy o fałszowaniu pożywienia.

Do komisji w sprawie reformy ustawy wyborczej wybrano Jacques'a, poczem przystąpiono do rozprawy nad ustawą o katechetach.

Sprawozdawca Czerkawski przemawia za specjalną rozprawą, co też zostało przyjęte. Przeciw głosowali tylko Kronawetter, Kreuzig i Pernerstorfer.

Po krótkiej debacie uchwalono następnie pojedyncze paragrafy.

Wnioski mniejszości komisji, odnoszące się do przepisów o wykonywaniu ustawy, uchyliła izba 152 głosami przeciw 130.

Nastąpiła rozprawa przy zamkniętych drzwiach (tajna) nad sprawą Schönerera.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. marca. Koło uchwaliło głosować za przekazaniem wniosku Liechtensteina do komisji. Kilku liberalnych posłów oświadczyło że przy głosowaniu się usuną. W izbie panów Lubomirski złożył przyrzeczenie. Ustawę o odpisaniu podatku gruntowego przyjęto wedle uchwały izby posłów a według wniosku komisji.

Komisja dla podatku wódczanego rozpoczęła jeneralną dyskusję nad ustawą kontyngensową.

Steinwerder dowodził, że ustawa tylko dla Węgier jest korzystną.

Struszkiewicz uważa ustawę za nie do przyjęcia. Rolnicze gorzelnie dostać powinne cały kontyngens.

Popper przemawiał za ryczałtowym systemem przy rolniczych gorzelniach. Węgry dostały 297.157 hektolitrów więcej aniżeli według cyfry ludności przypadało. Fabryczne gorzelnie wyrabiające drożdże dostały więcej jak same żądały kosztem rolniczych i to nazywają protegowaniem rolnictwa?

Ausspitz sprzeciwia się podwójnemu rodzajowi opodatkowania i chce podatku według skali.

Rutowski wyraża zdanie, że w porozumieniu z Węgrami możliwą jest zmiana całej ustawy.

Mauthner przemawia w obronie producentów drożdży.

Menger żądał wyjaśnienia o sile produkcji gorzelń domowych (*Kesselbrennereien*).

Radca Baumgartner oświadcza, że liczba gorzelń domowych dokładnie jest znana. W Węgrzech agitatorowie umyślnie przesadzają cyfry produkcji tych gorzelń, których ilość nie przechodzi według fasji 80.000 (?).

Wreszcie przekazano ustawę subkomitetowi.

W komisji szkolnej zarządzono posiedzenie tajne na wniosek Gautscha, dowiadujemy się jednak następujących szczegółów: Gautsch w obszernym wywodzie omawiał ustawę o stowarzyszeniach akademickich i stanowisko rządu. 20-letnie doświadczenie nakazuje zaprowadzenie specjalnych postanowień co do towarzystw uczącej się młodzieży. Ruch antiaustrjacki wystąpił w ostatnich czasach z wielkiem natężeniem. Władze uniwersyteckie nie są w stanie uchronić studentów od nieuprawnionych wpływów.

Bobrzyński jest za wykluczeniem ingerencji policyjnej; odczytuje własny projekt ustawy.

Jahn żąda, żeby projekt Bobrzyńskiego również doręczony został każdemu członkowi komisji.

Minister przyrzekł dostarczenie materjału.

Wiedeń 17. marca. Welsersheimb nakazał władzom krajowym publikacje, dotyczące dostaw ubrania landszturmu i landwery na dalszych pięć lat, jak najprędzej i najspieszniej rozpowszechnić, ażeby uwzględnić życzenia drobnych przemysłowców. Warunki dostawy przy równych ofertach dają pierwszeństwo spółkom, których członkowie nie należą do istniejących spółek dostawców.

Wiedeń 17. marca. *Pol. Corr.* donosi z Warszawy, że dwa pułki umieszczonej w Dubnie dywizji piechoty otrzymały rozkaz pogotowia celem wymarszu, przypuszczają, że te pułki odejdą do Radziwiłłowa.

Berlin 17. marca. Jenerał-porucznik Blumenthal został zamianowany feldmarszałkiem.

Berlin 17. marca. Książę Bismark ma się czuć bardzo osłabionym.

Berlin 17. marca. Stan zdrowia cesarzowej Augusty bardzo groźny. Cesarz wygląda ogromnie przygnębiony.

Paryż 17. marca. Rano zgromadziło się o u Boulangera wielu jego przyjaciół, dziennikarzy i posłów dla omówienia sytuacji. Rochefort, Laguerres i Laure byli obecnymi. Boulanger nie chce się ani demisjonować, ani żądać spensjonowania. Uchwalono, na co się zgodził, postawić jego kandydaturę gdzie się da. *La Cocarde* potwierdza szczegóły tych narad.

Paryż 17. marca. Senator Carnot, ojciec prezydenta rzeczypospolitej, umarł wczoraj.

Bruksela 17. marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby oświadczył minister spraw zewnętrznych, ks. Chimay, że rząd odmówił już oficjalnie udziału w wystawie paryskiej. Rząd belgijski prosił mianowicie rząd francuski, aby urzędowego zaproszenia do Belgji nie wystósowywał, w celu uniknięcia oficjalnej z jej strony odmowy. Tymczasem Flourens nadesłał zaproszenie przedwczoraj, na które też natychmiast odmownie odpowiedziano. Fakt ten może wywołać naprężenie stosunków między obu państwami.

Sofja 17. marca. Na granicy serbsko-bułgarskiej zauważono żywą agitację polityczną prowadzoną przez serbskich księży. Pewien ksiądz w Trnie z kazalnicy wzywał lud do wypędzenia nielegalnego księcia. Ludność przeszkodziła aresztowaniu księdza i ułatwiła mu ucieczkę do Serbji.

Wiedeń 17. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 268·75.

Rozwadów 17. marca (godz. 10 min. 25 rano.) Zator pod Radomyślem znacznie się zwiększył. Wsie i osady po obydwu brzegach Sanu w promieniu kilku mil zupełnie zalane, znajdują się pod wodą. Ogromny brak statków. Wczoraj na prośbę tarnobrzeskiego starostwa, wysłał starosta w Nisku ulanowskich retmanów z łodziami i przybył osobiście na pomoc. Położenie dotkniętych powodzią rozpaczliwe.

Wiedeń 17. marca. Dymisję hr. Bylandt-Rheidta uważają wszystkie bez wyjątku dzienniki jako skutek wyłącznie jego słabości. — Jenerał broni, br. Bauer, (Lwowianin, syn istniejącego ongi we Lwowie restauratora Bauera, urodz. w roku 1825 we Lwowie. Ożeniony z córką emer. pułkownika Hauenschilda; przyp. Red.) objął już w dniu dzisiejszym kierownictwo ministerstwa wojny. Komendę korpusu wiedeńskiego obejmuje po nim arcyks. Rudolf.

Wiedeń 17. marca. Praska *Politik* twierdzi, że Czesi, pomimo przeciwnej opinji Koła polskiego, postawią wniosek o czterojęzykowych rozprawach w Trybunale kasacyjnym.

Komisja prawnicza Koła polskiego, oświadczając się przeciw temu wnioskowi Czechów, uchwaliła zarazem za inicjatywą p. Machalskiego działać w tym kierunku, aby §. 27 statutu dla trybunału kasacyjnego był wykonywany — zatem wyroki jego, podobnie jak to się dzieje przy procesach cywilnych mają być w tym języku formułowane, w jakim odbywały się rozprawy w I. i II. instancji.

Uchwała Koła polskiego w sprawie ustawy Liechtensteinowskiej będzie prawdopodobnie reasumowaną, ponieważ większość Koła postanowiła bezwarunkowo głosować w izbie za przekazaniem projektu do komisji. Skutkiem tego 16 posłów polskich zdecydowało się nie jawić się na posiedzeniu izby, co znowu definitywne przyjęcie wniosku czyni bardziej jeszcze zakwestjonowanem. W obec tego Koło polskie powróci do pierwotnego wniosku p. Hausnera i uchwali, aby głosować za przekazaniem, atoli z merytorycznem zastrzeżeniem się przeciw treści ustawy.

Paryż 17. marca. Obawiają się tu powszechnie, iż lada chwila wybuchną groźne rozruchy, wywołane przez stronników Boulangera. Wybrany *ad hoc* komitet t. zw. protestu rozwinął szaloną agitację [illegible] z jak największej liczby departamentów. Mówią, że minister wojny [illegible] Boulangera ze służby.

NADESŁANE.

Dr. J. ROTH
okulista
ul. Trybunalska 16, ordyn. od 8—9 i 3—4.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 17. marca 1888 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. marca 1888 r.

[illegible]

Berlin, dnia 16. marca 1888 r.

[illegible]

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 26. Października 1887.

[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej rano.

Ceny zboża
z dnia 17. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6—6·65	6—6·40	[illegible]	[illegible]
Żyto	4·35—4·70	4·05—4·45	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	4·20—4·60	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	4·30—4·70	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniez biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tymotka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55— bez obrotu.

Okowita za 10.000 litr. proc. loco Lwów złr. — do —.

Handel zbożowy ogranicza się przeważnie na konsumcję lokalną. Eksportowi kupcy trzymają się w rezerwie, gdyż [illegible] transportów.

Usposobienie [illegible].

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3-ciej popołudniu:

PTAKI NIEBIESKIE

komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

O godzinie 7-mej wieczór:

CARMEN

opera w 4. aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevyego, muzyka Jerzego Bizet'a.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zawodowa krawczyni domowa z Wiednia, poleca się Szanownym Paniom. **Brückner**, ul. Kościuszki 4, I. piętro. 589

Nowy kurs tańców i gimnastyki szwedzkiej rozpoczął się d. 15. marca. Upraszam o łaskawe wpisywanie się. Par 16 zapraszam 19. marca w poniedziałek. Z uszanowaniem **L. Mokrzycka**, plac Benedyktynek 4. 594

Osoba wykształcona, poszukuje miejsca towarzyszki lub zarządczyni domu. Adres: **K. G.** Admin. „Dzien. Polsk."

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje kupna folwarku zachodnia Galicja objętości 120—150 morgów i kilkanaście morgów lasu, położenie wykluczone. Adres: M. Widacz, poczta Frysztak. 591

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią i wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Sześć pokoi z balkonem z przynależytościami w razie potrzeby ze stajnią i wozownią, przy przyzwoitej ulicy i stacji tramwaju od 1. kwietnia do najęcia. Ul. Czarneckiego 1, I. piętro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Sukna i resztki sukna

dobre gatunki na ubrania męzkie i dziecinne, zarzutki damskie i płaszcze od deszczu na zbliżający się sezon rozsyła za pobraniem po najtańszych cenach fabrycznych

KAROLA BEER Jägerndorf, na Szlązku austrjackim.

Skład fabryczny sukna pod „Konkurencją." 804

Wzory na żądanie **gratis i franco.** Bogate wzory dla pp. krawców i odsprzedających. **Poszukuje się agentów miejscowych.**

Subjekt handlowy

z 15-letnią, obszerną praktyką w kilku gałęziach i uzdolnieniem kantorzysty, posiadający najlepsze polecenia, życzy zmienić posadę. 2181

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Dziennika Polskiego" pod **„S. 13"**

Surową kawę

9½ funta netto ff. Campinas . . złr. 5·—
9½ funta netto ff. Cuba . . . . złr. 5·65

nieocloną, franco za zaliczką dostarcza

E. H. Schulz, Altona. 851

Nieocenione

dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!

Czyste

Dalmatyńskie wina czerwone

St. Margaritha 653

przy odbiorze najmniej 25 litrów po **30 ct.** za litr, w obrębie linij akcyzowych **36 ct.**, pojedynczo litr **34**, względnie **40 ct.**

Dostawa franco do domu, kolei lub placu posterunkowego (dla przyjezdnych). Na prowincję za pobraniem.

Wiener Weinkellerei,
Ottakring, Hubergasse 15.

KAWIOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo 3·—
Łososio-śledzie, ff dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk . . . . . . 1·80
Schelfisch, miętus, wędzony, skrzynka . . . . . . 1·85
Sprotty kielskie około 200 sztuk 2¼ kilo 1·25, 2 skrzynki 2·15; 4 skrzynki . . . . . . 3·75
Ryby suszone, białe, piękne, skrzynka pocztowa . . . . 2·30
Kielskie Bydlinki obracz. około 30 skrz. p. 2·30; duże 40 „ 2·—; małe 145 „ 1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz. 1·70
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „ 1·65; średnie 45 „ 1·50
Świeże Schellfisch, wybrane . . . 2·—; miętusy . . . 1·85
Ryby morskie Śledzie do piecz. 1·85

Wszystko franco za zaliczką poleca
E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga.

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tem tkwiąca prawdę poznają szczególnie w wypadkach rozmaitych chorób i dlatego to **otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań** za nadesłaną ilustrowaną książkę „Przyjaciel chorych". W książce tej opisana jest obszernie pewna **ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, **stwierdzające** wymownie, że łatwo można użyć pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swoim rozporządzeniu odpowiedni środek, można wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością **wybór** uczynić. Wysyłanie następuje bezpłatnie; odbierający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.

Rozsuwalna drabina pożarna

nowa, 4 kołowa. 12 metrów wysoka, dla obsługi 3 ludzi, kompletna, **tanio do sprzedania** u **Ed. Machana, inżyniera** we **Lwowie, plac Bernardyński.** 853

Dziesięć guldenów

dziennego ubocznego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1883. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft." **Adler & Cie, Budapest.**

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2078

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskuteczuia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej ***Lippmana w Karlsbadzie,*** oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Raparporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 7·6

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2180

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*		zł. —·70
**		„ —·90
***		„ 1·0
1860		„ 1·20
1850		„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840		zł. 2·50
z r. 1830		„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki**, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących **2 butelki.** 2055

MŁODE

KARTOFLE

portugalskie.

Świeże

KALAFIORY

włoskie.

WINOGRONA

hiszpańskie.

JABŁKA

tyrolskie, 1986

poleca

Szkowron i Wojciechowski

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Najlepsze śniadanie

CHOCOLAT MENIER

Do nabycia we Lwowie u p. p. Macieja Kosteckiego, cukiernia; K. Kruszynskiego i D. Knappa, cukiernia; St-Markiewicza, skład towarów kolonialnych; Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.

UWAGA: Tabletki czekolady Menier zawierają 250 i 125 gramów netto.



PORCELANĘ i SZKŁO

w wielkim wyborze

poleca 2172

T. OKORNICKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 4.

Wzory kompletnych serwisów stołowych na żądanie mogę posłać na prowincją do wyboru.

Ważne dla PP. Cukierników!

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Poleca: 2176 b

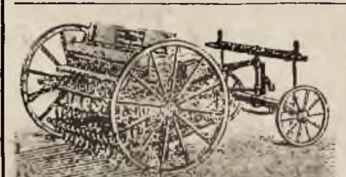
wszelkiego rodzaju farby roślinne (gwarantowane bez trucizn) do farbowania cukrów w płynie i w proszku.

Żelatynę białą i czerwoną, opłatki. Staniol biały i kolorowy.

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** 2038

10,000

par do eksportu przeznaczonych zimowych spodni męskich, muszą skutkiem podwyższenia nowej taryfy tu pozostać; otrzymałem tedy zlecenie takowe pojedynczo lub większemi partjami za każdą cenę sprzedać. Sprzedaję tedy parę **tych,** podług **najświeższej mody wiedeńskiej wykonanych i kompletnie gotowych**

męskich spodni zimowych

tylko po 2 złr. 20 ct.

(tylko za cenę roboty) i aby nikt nie wątpił, oświadczam, że spodnie te są eleganckie, mocne i ciepłe, a gdyby się nieokazało prawdą, przyjmuję je napowrót. Ponieważ odbyt jest wielki, niechże się każdy spieszy z zamówieniem. Uprasza się przy zamówieniu podać długość w kroku. Rozsyłka tylko za pobraniem. Adres zamówień:

M. Apfel, 661

Wiedeń, 1. Wollzeile Nr. 29/34.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Fabryka maszyn do prania bielizny.

Po gruntownem wypróbowaniu maszyny do prania bielizny otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk.

Maszyny mojego wyrobu są pojedyńczej konstrukcji, nadzwyczaj trwałe, gdyż mogą służyć i 20 lat, piorą bardzo lekko, pięknie i prędko, zaoszczędzają o połowę mydła i drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynie 3 lub 6 godzin



Rezultat próby odbytej w mojem pomieszkaniu jest następujący:

Bielizny domowej 105 sztuk, o godzinie 2. popołudniu stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8. wieczór byłem gotów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysuszeniu i wyprasowaniu była bielizna daleko bielsza, niżeli od prania ręcznego.

Po dokładnem przejrzeniu bielizny, **nie było ani jednego rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedzenia i z całem zaufaniem** torować drogę nowej maszynie, która, obok maszyny do szycia, stanie jako artykuł niezbędny w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania bielizny 35 złr.

Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 złr.

Józef Iwanicki

2112 **mechanik we Lwowie w hotelu Żorża.**

HOTEL ANGIELSKI

we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej **został z dniem 1. marca 1888 r.**

przeniesiony do domu l. 2l, ulica Karola Ludwika

otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szanownej Publiczności. 2156

PAPIER FAYARD & BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2137

J. WYCHERA

Lwów, ul. Grodecka l. 47.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 554

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine" znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine", **we Lwowie** pp. **Nathan Brandler**, agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł 2·70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2·40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.